Ner 171. Kraków 28 Lipca — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiém, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 27 lipca.

Posiedzenia pełne Rady państwa zostały onegdaj zawieszone na czas nieograniczony, nie można bowiem wiedzieć, jak długo układy deputacyi przedlitawskiej z deputacyą węgierską trwać będą. Nie jest to przeto odroczeniem, bo nawet inne prace Izby niższej w komisyach zdaniem prezesa dalej prowadzone być mają, aby jak najwięcej materyału do następnych rozpraw przygotować.

Nie widzimy potrzeby robienia przeglądu z czynności Izby niższej w tych dwudziestu sześciu posiedzeniach. Zostawiamy to dziennikom zamiłowanym w Reichsracie, do których nikt nas zapewne nie policzy. Zresztą nad ważniejszemi rozprawami zastanawialiśmy się kolejno. Rozczarowania nie doznaliśmy, bośmy pomimo najlepszej chęci nie pokładali nadziei w Radzie Państwa, w tym składzie w jakim się zebrała. Nie mogła ona z tak przeważną większością niemiecko-centralistyczną przyczynić się do skutecznej organizacyi monarchii, a nam o to głównie idzie, a nie o tak zwane liberalne ustawy.

Dzieła organizacyi nie posunęła Rada państwa. Zdobycze konstytucyjne, więcej teoretyczne niż praktyczne, a do tego tam, gdzie prawdę mówiąc niema jeszcze konstytucyi, bo dawna zastósować się nie da, a o nową dopiero z Węgrami układać się trzeba, nie są żadnym dla organizacyi państwa nabytkiem. Bo i cóż naprzykład przyjdzie z tego, że jest ustawa o odpowiedzialności ministrów, że nawet otrzymała najwyższą sankcyę, kiedy ministerstwa złożyć nie można, właśnie z powodu owej większości w Izbie, a kto wie, czy wtedy gdy stanie gabinet jeden, drugi i trzeci, jeżeli do tego przyjdzie, nie wypadnie zmienić ustawy. Zgoła dziś po dwudziestu kilku mozolnie przebytych posiedzeniach, stoi ciągle na porządku dziennym nie w Izbie niższej, ale w całej Austryi, tak jak w chwili zwołania Rady Państwa niepokojące pytanie: jak to dalej będzie?

Lecz jeżeli nie doznaliśmy rozczarowania, to przyznamy się chętnie do niespodzianki. Była nią łatwość przyjęcia przez większość niemiecką zasady równorzędności z Węgrami, na którą się tak srożyła. *Parität!* jakichże gniewów, szyderstw, nie wywołał ten wyraz w jej organach, a zawsze kończyło się na tem: „niechno tylko przyjdzie Reichsrath!“ Zebrał się, i odrazu w adresie chociaż półgębkiem, a potem w ustawie o deputacyach całą gębą przyjął *Parität* i na tej podstawie, delegacye do spraw wspólnych. Nie mamy mu wcale tego za złe, bo inaczej uczynić nie mógł, ale potulność taka była niespodzianką. Dla nas samo zwołanie a zwłaszcza zebranie się Reichsrathu w wiadomych warunkach, było już usankcyonowaniem żądanej przez Węgrów zasady. Nie wiemy też zaprawdę, czy wierzymy, że w Peszcie obudził nieukontentowanie wybór deputacyi prawie całkiem niemieckiej i centralistycznej. Oporu wielkiego w układach po niej nie oczekujemy. Jej chodzi o przewagę niemiecką w Przedlitawii, a wątpimy niestety, aby jej Węgry pod tym względem stanąć chcieli zaporą.

Na ostatnich posiedzeniach mogła się owa większość przekonać, że nie trzeba tak pośpiesznie, jak to czynić zwykła, obwiniać inne stronnictwa w Izbie o niekonsekwencyą. Podobnej niekonsekwencyi, jakiej się Izba w rozprawach nad ustawą o stowarzyszeniach dopuściła, mało zawiera przykładów historya europejskich parlamentów. Dzienniki niemieckie kładą to na karb rozbicia się większości i ubolewają nad tym bolesnym wypadkiem. Cieszylibyśmy się tem szczerze, gdybyśmy uwierzyć mogli. W naszem atoli przekonaniu, prawdziwej parlamentarnej większości dotąd w Izbie niższej nie było. Było stronnictwo niemieckie przeciwne innym narodowym stronnictwom; członkowie tego stronnictwa chcieli centralizacyi, byli więc przeciwni autonomii; liberalizm to tylko płaszczyk, pod którym ukrywa się wiele rzeczy a głównie chęć przewagi, to narzędzie i nic więcej. Otóż i cała łącznia, która to stronnictwo w większość przemieniała. W negacyi było ono razem, zwłaszcza gdy szło o to, aby słuszne życzenie narodowe lub autonomiczne nie uwzględnić; w afirmacyi rozpadła się większość, bo nią nie była, to jest nie miała wcale wytkniętej organicznej drogi ani celu. Ale każdy wniosek nie uchylający głowy przed przewagą niemiecką, każde sprawiedliwe żądanie na korzyść innej narodowości, znów taką większość wywoła, bo powiemy po prostu, Niemcy się połączą a jest ich więcej od innych narodowości. Taki jest skład Izby, i na to nie ma ratunku.

Nie łudzimy się więc wcale rozbiciem większości. Może rząd w pewnym kierunku otrzymać większość, ale utworzy on ją dla siebie tam tylko, gdzie zdanie gabinetu da się pogodzić z głównemi widokami stronnictwa niemieckiego, lub przynajmniej nie będzie im przeciwną. Jaka z tej gry parlamentarnej wypadnie w końcu organizacya, nie chcemy powtarzać, bośmy o ostatnich wynikach dualizmu nieraz zdanie nasze wyrzekli. Zastrzegamy się tylko co do nieprzewidzianych wypadków, których w rachubę nie wciągamy. Gdyby zaszły, nie wątpimy, że nowa utworzyłaby się większość albo raczej zmieniłaby się dawna, która jak wiadomo z wielką powolnością ulega konieczności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 lipca

+ Bywają sprawy, które ciążą nad pewną chwilą w życiu społeczeństwa całą grozą nieodzownego obowiązku. Zaniedbane z dawna, a mieszczące w sobie całą porękę przyszłości, domagają się usilności i inicyatywy; wszystkie nawet warunki znajdują się pod ręką; przedstawiają one wdzięczne pole pracy i bogatym plonem opłacić mogą całą pracę i wszelki posiew. Lecz biada, skoro się je w danej chwili zaniedba. Jak mogą być z jednej strony kluczem przyszłości, tak z drugiej zaniedbane lub z rąk wypuszczone, zgromadzić one mogą w sobie wszystkie gromy, wszystkie klęski. Jak przez nie dopełnić się może cała expiacya wszystkich poprzednich błędów i win, tak w przeciwnym razie w nich czekać może cała sroga kara za te winy i błędy. Sprawą taką jest u nas kwestya oświaty ludu.

Ile razy zbierze się kółko ludzi piśmiennych, aby pogawędzić o upadku piśmiennictwa narodowego i jego przyczynach, z jakiego wątku snuć przędziwo myśli i w jakie go wpleść pasmo, gdzie szukać koła czytelników dziś tak przerzedzonego, aby krajowi przysporzyć pożytku, komu należy przekazać zasób wiedzy i słowa — wiadomo, co zwykło kończyć ten przegląd zawodów i trudów pracy umysłowej: „nie ma tylko oświata ludu!“. Kiedy w teoretycznej walce opinii nikogo skupić do pracy, nikogo do nauki powołać nie można, kiedy społeczeństwo całe drży na swych podstawach, jakby gmach postawiony na bagnach lub wulkanicznym ogniem podminowany; kiedy nędza, rozpad, ledwie nie rozbój jednych na drugich trwogą i odrazą przejmuje serce; wiadomo co moralista społeczny wyrzecze: „nie ma tylko oświata ludowa, która nas z tego stanu wyprowadzić zdoła“. A cóż innego powie ekonomista, kiedy przejrzy nędzę i upadek kraju, kiedy zapragnie zużytkować te przyrodzone bogactwa, które giną brakiem pracy, brakiem oświaty! Człowiek tradycyj, konserwatysta, pewnie się zgodzi na tę drogę, która mu jedynie rokuje znów wzmocnienie podstaw społecznych, — a demokraty zapytać możemy, co warta jego cała miłość ludu bez zabiegów koło jego oświaty; czy raczej nie pozostaje ona poza tym jedynym programatem, czczym frazesem, lub dogodną bronią do walki stronnictwa.

Warunki również są dane do tej pracy cywilizacyjnej. Nic nie krępuje i nie powstrzyma jakiejkolwiek usilności na tem polu. Nadana sankcya ustawie o Radzie edukacyjnej i o języku wykładowym zdaje się wskazywać, że i rząd doszedł do przeświadczenia, że temu krajowi trzeba dać przedewszystkiem wolność pracy umysłowej i cywilizacyjnej, a bezwarunkowe pozostawienie oświaty ludowej organom autonomicznym, przekonywa, że przedewszystkiem znów w oświacie ludowej spodziewa się naprawy wszystkich zgubnych wpływów co wykrzywiły kierunek ludu. Równocześnie otwierane obok centralnej i kierowniczej Rady edukacyjnej Rady powiatowe, jakżeż dzielną mogłyby przynieść pomoc. Te wszystkie tak zwane ustępstwa, a raczej zniesienie wszelkich zapór, jeżli nam nadają pewną swobodę działania, to z drugiej strony pomnażają odpowiedzialność. Niebawem już nie czekając przyszłego pokolenia, z którémby był twardszy rachunek, rzucą nam pytanie, czy ci co nadają tę swobodę, czy z innych polskich prowincyj, lub też może od stronnictw co głowami kiwają z niedowierzaniem na wszystko co się pracą organiczną zowie, niebawem rzucą nam pytanie: oddano wam oświatę ludu w ręce, cóżeście z nią zrobili?

Lecz ponad wszystkie warunki płynące z obecnego politycznego położenia prowincyi, ponad wszystkie Rady i komitety i całą sposobność rozsnucia tej pracy, wyższemi są dary płynące już wprost z Ducha Sgo, który tak chłopięta wiejskie do książki pociąga, i tak żądzę wiedzy budzi w całym prostym ludzie, że ten byłby ciemnym lub uprzedzonym, ktoby tego niewidział i nieuznał za widoczną wskazówkę Bożą, że nadszedł czas powołania do światła. Ktokolwiek dłużej był na wsi, a zajrzał czasem do szkółki wiejskiej, lub puścił w obieg parę elementarzy, poświadczy mi, że zadziwiającą jest ta ochota i ta pojętność dzieci wiejskich, że kiedy tak trudna nauka czytania u dzieci wyższego urodzenia trwa czasem rok i dłużej, chłopak wiejski może dla tego, że później dostaje elementarz, w paru miesiącach zwykł już czytać. Z własnego wiemy doświadczenia, że często pastuchy jeden od drugiego się uczy, a często nawet dzieci ze szkółki wracające uczą swych rodziców; chociaż w ogóle przeważa u starszych dawne uprzedzenie i niechęć, tak, że jeśli niedość jest uczęszczaną szkółka, to pewno nie brakiem chęci dzieci, ale oporem rodziców. Ten instynkt do nauki, a objawiający się do nauki powszechnie i dalsze przedstawia dowody. Nie ma prawie wioski, z którejby kilku chłopców nie było w wyższych szkołach; przejrzyjmy gimnazya, seminarya a nawet uniwersytety, a przekonamy się, ilu tam synów włościańskich przebiło się przez szkoły samych bez pomocy i zachęty, często walcząc z nędzą, a często i z oporem rodziców. Kto ich zachęcał, kto wyciągał z chaty? zaiste instytucya szkół u nas nic nie miała w sobie magnetycznego, przyciągającego; dowodem, że z wyższych warstw, ktokolwiek z obowiązku w nich nie dotrwał, opuszczał je lub zamieniał na obcy system edukacyjny. Niezawadzi zwrócić uwagę na kierunek i charakterystykę tych ludzi co wyszli z prostego ludu, bo oni zacięża nie długo przeważną ilością w inteligencyi kraju. Wynieśli oni w większości z chaty praktyczny ludu zmysł, wyjątkowo tylko sposobni na element zapalny, cenią oni przedewszystkiem i ważą swoją pracę, bo nią się dobili; ich koledzy, synowie miast i szlachty, zowią ich pospolicie karyerowiczami, boć im przedewszystkiem chodziło, aby ukazać ojcu chleb z nauki, jak on ich żywił chlebem z ziemi. Gdyby nie atmosfera wyobrażeń panujących w szkołach, gdyby ktoś się znalazł, co zamiast ciągłych agitacyj, pobudzań uczuć zazdrości i wdrażania negacyi, wyszedł ku nim na pół drogi z miłością i ojcowskiem uczuciem; gdyby się im społeczeństwo ukazało nie jako wyścigi, gdzie na przebój wywracając i potrącając drugich dobiega się do mety, ale jako arena, gdzie wszystko ma wyznaczone stanowiska, a i nauka i praca samodzielna może doprowadzić do pierwszych miejsc; byłby to niezawodnie najzdrowszy element.

Lecz dodajmy, że i w samych zawodach otwartych, i zakładach naukowych doń prowadzących są tu wielkie braki i niestosowności. Powiedzieliśmy, że synowie włościańscy wnoszą z sobą do szkół ten instynkt praktyczny ludu, pragną oświaty jako środka podniesienia się i czekają jej praktycznych rezultatów; kiedy wybujała wyobraźnia młodzieży co miała inne tradycye, wre wniej bez denną żądzą i wprowadza często na manowce, żądza wiedzy u synów włościańskich ma swoją miarę, jak ich usposobienie ma swój statek; jak kapitał wyprowadzony z ziemi w całym ekonomicznym rozwoju w tenczas dochodzi do swego ostatniego celu kiedy powraca znów do ziemi, tak ten kapitał moralny wyciągnięty z ziemi, ta młódź z ludu powołana dopiero w tedy realną, cywilizacyjną przyniesie korzyść kiedy powróci do ziemi, z nabytkiem oświaty, niekoniecznie do uprawy roli, co się także często zdarza, lecz do zawodów bezpośrednio z rolą i ludem się stykających. Brak średnich szkół przemysłowych, rolniczych daje się tu przedewszystkiem uczuwać. Dotychczas garnęli oni się głównie do seminaryów, bo raz, że droga najłatwiejsza i najpewniejsza, a powtóre lud wiejski uważa jeszcze w księdzu najwyższy szczyt cywilizacyjny i socyalny, i jak za czasów Kremerów i innych co z pośród mieszczaństwa lub ludu wychodząc dobiegali tą drogą do najwyższych dostojeństw Rzeczypospolitej, tak i dziś lud wiejski na piastowskim jeszcze stopniu wyobrażeń spółecznych pozostały — tylko sakramentalnym zawodem spodziewa się dorównać wyższym warstwom.

Postęp jednak się dopełnił, i zawody społecznie jak stany wobec prawa dawno zrównane; a jeśli żaden zawód nie znosi z góry jemu przeznaczonych pracowników, ale dobiera ich sobie powołaniem, to już stan duchowny najwięcej cierpi kiedy nie posłannictwo ale pobudki społeczne do niego naginają. — Brak natomiast pośrednich czynników między wyższą inteligencyą kraju a prostym ludem, jest nietylko cywilizacyjnym niedostatkiem, który nie dozwala przejść oświacie narodowej całego tego stopniowania, jakiego potrzeba do regularnego obiegu pojęć i wiadomości w społeczeństwie, ale jest to jeszcze wielki niedostatek ekonomiczny. Nie mamy zdolnych rzemieślników; fabrykantów, oficialistów, leśniczych ogrodników z Niemiec sprowadzać musimy; a znów cały zawód nauczycieli wiejskich jakżeż się improwizuje z ludzi, którzy dla tego tylko poszli na tak zwaną preparandę profesorską, że byli wypędzeni z gimnazyum; na pisarzów i wójtów gminnych, na tych delegatów do rad powiatowych aż trwoga zbiera skąd będziemy mieli ludzi, bo inteligencya wiejska dzisiejsza to same zbiegi i odrzutki innych zawodów, gdzie się pomieścić nie mogli. Pierwszem pytaniem, które stanie przed przyszłą radą edukacyjną, pierwszą zasadą, którą ona uchwalić i postawić winna jest pewien wymiar wykształcenia i cywilizacyj, żeby dać jej wszędzie a tyle dla jej właśnie potrzeba do pewnego zawodu i pewnej sfery społecznej. Wymiar ten jest bardzo trudny i mieszczący w sobie cały problemat równowagi społecznej i praktycznej użyteczności oświaty. Bo najpierw, jak ten kapitał wyprowadzony z ziemi należy wrócić ziemi, tak i ten kapitał inteligencyi ze wsi wziętej trzeba go znów wsi powrócić.

Nie porzucajmy atoli przedmiotu właściwéj oświaty ludowéj. Kto nią się zajmował, chociaż wszyscy niemal uznawali piekącą jéj potrzebę? Gdzieniegdzie ksiądz nadał szkółce lepszy kierunek, czasem panienka we dworze zgromadziła w koło siebie kilkanaście uczennic. Szacowne i tak szlachetne te usiłowania są jednak zbyt sporadyczne, aby je w rachubę wziąść można; niosą przytem często niewłaściwe piętno chwilowego uczuciowego nastroju, politycznéj tendencyi, która wzniecała się przy chwilowéj egzaltacyi, w pewnym celu, a znów potem ustawała. Oświata nie znosi tendencyi, a tendencya polityczna odstręczyć tutaj tylko może. Zapalając świecę nie powiada się: patrz w to i czy widzisz ten przedmiot, ale dozwala się oglądać na cały pokój, na całe otoczenie.

Brakło, powiedzą nam, kierowniczéj instytucyi, coby zbiorową pracę unormowała. Zapewnie, odpowiemy, i za taką chcemy uważać radę edukacyjną, ale znów ta kierownicza instytucya nic nie zdziała, nic przeprowadzić nie zdoła bez wzbudzenia powszechnego zajęcia i udziału; i znów pod tym względem nie można się opuszczać na sporadyczne wypadki, na miejscowe gdzieś panienki we dworze lub usiłowania księdza na plebanii, ale trzeba te wszystkie rozstrzelone siły skupiać i zorganizować. W. ks. Poznańskie o tyle wyżéj już stojące pod względem oświaty ludowéj, już nie o szkółki, ale już o czytelnie się troszczy, i świeże właśnie stawiają plany Towarzystwa ku krzewieniu oświaty ludowéj.

Niechby pierwszem zastosowaniem wolności stowarzyszeń z przedłożenia rządowego uchwalonéj, niechby pierwszem jéj zastosowaniem u nas było podobne stowarzyszenie. Większe byśmy mu tylko nadali ramy, niż to proponują w poznańskiem, i koniecznie do takowego stowarzyszenia wciągnęlibyśmy kobiety. One co mniéj w teoretyczną wdają się walkę, mają wielkie zaufanie u ludu, obok maléj aptyczki prawie ogólnie się spotyka mała biblioteczka pod kluczem pani; duchowieństwo musiałoby przeważne tutaj zająć miejsce, to jego prawo i jego obowiązek. Do myśli téj nie długo powrócimy szczegółowo ją rozbierając, ale zdaje nam się, że na te wszystkie głosy co nas powołują na tę drogę krzewienia oświaty, trzeba odpowiedzieć zbiorowo, raźno i szczerze.

Rada edukacyjna odosobniona pasować się będzie jakiś czas z inicyatywą, z próbami, które gdyby się niepowiedły, gdyby nie znalazły echa, co więcéj kontroli i współzawodnictwa w zainteresowaniu się całego kraju, wnetby również musiała w swéj działalności ustąpić i wpaść w apatyą. Bo wszelkie instytucye społeczne mogą być organami życia narodowego, mogą skupiać i jednoczyć pojedyncze usiłowania, ale nie obstoją za całą działalność, nie mogą wyręczać społeczeństwa i uwalniać go z jego obowiązku.

Wiedeń 25 lipca.

—*r*. Rozeszła się wieść, że pięć czy sześć dni temu Garibaldi zniknął nagle bawiąc pod Pistoją w kąpielach pieczarowych Monsummano. Nikt nie wie, gdzie się podział, a że już kilka tygodni tam bawił, przeto kąpiele musiały mu pewnie skutkować. Zniknięcie to jego łączą oczywiście z zamierzonem najściem państwa papieskiego, i opowiadają już szczegóły o téj nowéj wyprawie. Głoszą też, że statki stoją gotowe, aby ochotników zabrać z Genui i z pomorza tyrreńskiego i wysadzić ich u brzegów rzymskich. Wdłuż bowiem wybrzeża nie masz rozciągniętych kordonów wojskowych, któreby odparły wtargnięcie, jak się to stało od strony lądu. Jeżeli ochotnicy dostaną się do Kampanii, to wojska papieskie nie dadzą im rady, a to tem mniéj, iż będą musiały bardziéj uważać na stolicę niż na małe miasteczka. We Florencyi żywią nadzieję, że rząd papieski zniewolony będzie zawezwać w pomoc rządu włoskie-

Część literacko-artystyczna.

Z WYCIECZKI W KRAKOWSKIE.

Znamy kraj ten niemal na pamięć, o miedzę nam leży, wiemy kto gdzie osiadł i co jeszcze dziedziczy, gdzie co się wydarzyło, gdzie jakiś stary kościół lub świeże pobojowisko...

Czy można jeszcze kreślić o nim notatkę? Lecz właśnie, że tak bliskie czy jest dobrze znane, że codziennem nań patrzą okiem, to może ten co poraz pierwszy go ogląda, dojrzy tego co tchnie na powierzchni, co leży w charakterze tej ziemi.

Wypadł interes o mil kilkanaście za Kraków, przeto nudną i męczącą pocztową drogę odbyć trzeba, a choćby kto zwykł narzekać na materyalistycznego ducha XIX stulecia, na ową potęgę pary, ducha komfortu i t. p., wtenczas uczuje się wiernym synem swojej epoki i utyskiwać będzie, że w te strony trzeba jechać końmi, z popasami i z wszystkiemi temi przyjemnościami nader udatnie wydającemi się w powieści ale w rzeczywistości, jakżeż nużącemi.

Nie ma jednak rady: więc żegnaj mi gościnny Krakowie! wschodzące słońce cudownie ozłociło twój las wieżyc, a kiedym się z Michałowskiej góry pożegnawczo oglądał, wydałeś mi się nito poczt husarzy o zbrojnym rynsztunku, o świecących proporcach, skrzydłach i hełmach złocistych, taki jakiś ścieśniony, w hufiec zbity a tyloma wieżycami wzbijający się w niebo! Długo patrzałem, ażaliż się nieporuszysz, bo stoisz gdyby na czacie hufiec skamieniałych rycerzy naszej przeszłości; aż zniknąłeś mi za górą, a nie wiem jaką po sobie zostawiasz zawsze tęsknotę, z jakim zawsze niepokojem wita się twoje mury! Wysadzaną drogą raźnośmy zdążali między te rozrzucone zagrody, folwarczki i pałacyki, co tak okalają ten gród Krakusa, że jest, niby w wieńcu sadów i domostw; i inny również rozrzucono w około wieniec, lecz raczej do żelaznej obręczy podobny, gęsto rozstawione forteczki żółto malowane, to znów czerwono, a jakieś takie świeże, takie obce na tej ziemi, zwrócone do niej tylko otworami na wystrzały armat, a głębokiemi fosami odcięte; te bastiony wydają się jakby rozstawieni policyanci i żołnierze obcy na straży pojmanych rycerzy, co tam w hufiec grodowy się uszykowali. I teraz dopiero pojmiesz, czemu on się nieporusza, czemu dalej nierozpiera, czemu taki skamieniały stoi z grozą w obliczu, czaty rozstawione trzymają go w uwięzi, nawet na górę bohatera tej ziemi wydarła się ta straż i w kształcie czerwonej czapki postawiła forteczkę.

Kopiec Kościuszki tak dziwnie uwieńczony to pierwszy punkt, który się najpierw dostrzega i wita dojeżdżając do grodu pamiątek — i ostatni znika i żegna się oddalając odeń — jak jego imię najpierw uderza z dziejów narodu, nawet najmniej z niemi obeznanych cudzoziemców.

. . . Już minione Michałowice i wszystkie formalności paszportowe odbyte. Zanim na poczcie założą konie wybiegnijmy naprzód, aby powitać tę bratnią ziemię oddzieloną pasem granicznym, który tylko stanowi granicę odmiennych bólów, odmiennych nieszczęść.

Nic tutaj nie ma różnego, ta sama falistość ziemi, ta sama różnorodność i fantazya przyrody charakteryzująca Małopolskę tak bogatym porostem najodmienniejszej drzewiny i krzewów, ta sama jeszcze postać krakowskiego ludu, wszystko, wszystko jednakie, aż do tej samej granicy horyzontu rozciągniętym pasem tatrzańskim, co od południa wspiera budowlę niebios na swych filarach, jakiejś gotyckiej architektury. Lecz czy wiecie co mnie na tej ziemi przywitało najpierw jako symbol jej stanu? Oto na wzgórku ogrodzony w czworobok sztachetami, wypróchniały pień krzyża! Na pierwszym wzgórku po tamtej stronie, gdzie znać stał długo krzyż witający, krzyż z wyciągniętemi ramiony jak gdyby żegnający, jak gdyby w objęcia chciał ująć kraj bratni, wypróchniał z czasem, robactwo go roztoczyło, a dziś już tylko znać u ziemi spróchniałego drzewa kawałek i jedno ramię krzyża zgruchotane leżące opodal i trawą i mchem przerosłe. Nie pytałem jak dawno ten krzyż upadł, dla czego nikt się nie znalazł, coby go podźwignął, lub nowy w to miejsce postawił, a kto dał te wokół staranne sztachetki; ale ukląkłem i przy tym jednym spróchniałym krzyżu uczciłem wszystkie wywrócone krzyże na całym obszarze Polski. Jeżeli wciąganie religii do polityki, użycie kościoła za pole objawów narodowych odraża i może słuszną ściąga karę niebios, to znów Bóg sam, kiedy bardzo ludzie nieszczęśliwi, zniża swe niebo do ziemi, dzieli zniewagi narodom wyrządzone i kiedy wznoszą szeregi szubienic, dozwala on i krzyże swoje wywracać i świętokradzką dłonią ołtarze bezcześcić kiedy wszystko zbeszczeszczone. Pochód wysłańców w krainę lodów otwierają jego kapłani, a prześladowania polityczne znajdują ostatni swój wyraz w męczennikach za wiarę. Tu już nie człowiek agitacyą polityczną wplótł krzyż między ciernie krwawiące naród, i ateusz uczuje ten talizman święty, który z kajdan i oków wyprowadza światło duchowej potęgi.

Lecz dość już o myśli! co łączysz wszystkie niedole narodu w jednym znaku, przy jednym krzyżu; nieraz jeszcze powrócisz żałobna myśli, pamiątko nieszczęść i bólów, wszak to kraina przesiąknięta krwią, gdzie piętrzą się kości warstwami składane, gdzieś od konfederatów barskich, powstania Kościuszki tutaj głównie się rozszerzającego, aż do ostatniej krwawej walki, która tutaj najwięcej się rozpościerała, tyle spotkamy krwawych pobojowisk, wszak Miechów mamy na drodze.

Nie, ziemia ta nie mieści pocieszających wspomnień ni z dawna ni dzisiaj, tutaj niezaprzecze nie wre jak najgoręcej cały prąd życia narodu, ale tutaj się też odgrywają najburzliwsze ustępy naszej historyi; tu niemal w samem centrum narodu wiecznie, wiecznie fermentował ten pewien duch co harmonią myśli narodowej ustawicznie mącił; zmieniał on formy, przechodził różne epoki, ale duch acz patryotyczny tak dumny, acz taki burzliwy, taki jednak żywotny ciągle się rozsnuwał od czasów, kiedy jeszcze stolica Królewska była w pobliżu.

Przeszłość tej ziemi nie jest wojenną, acz i ona nie raz opłynęła krwią, a Szwed tutaj najzuchwalej się rozpierał, aż kraj między Ostrobramą a Wawelem wyrwał się mu najpierw z jarzma — lecz przeszłość tego kraju z czasów Rzeczypospolitej jest przedewszystkiem polityczną. Wszak zacząwszy od Wiślicy aż po Piotrków spotykamy szeregiem taki Jędrzejów, Chęciny, od Wiślickich wieców co nas obdarzyły prawami aż po wszystkie piotrkowskie sejmy, i jędrzejowskie zjazdy, co tutaj przemknęło najrozmaitszych dążeń, co się rozbiło ambicyj, co panoszyło i waśniło stronnictw! Tutaj to właśnie było siedlisko władzy, a obok niego wyrabiało się siedlisko anarchii, — lecz tutaj przedewszystkiem dominuje jedna idea: wolność. Jak ona znaczy wszystkie dziejowe fakta tutaj odegrane, jak uświęca wszystkie wielkie czyny i szlachetne postacie co tutaj zabłysły, jak rozgrzesza wszystkie zawichrzenia i ambicye co się tutaj rozpościerały — tak również tutaj niemal w przyrodę rozlała ten charakter wolności i swobody, powietrze nią tutaj przejęte, ona przemawia z każdego oblicza tutejszego wieśniaka.

go, i tego też przedewszystkiem pragnie stronnictwo ruchu jak na teraz. Choćby więc taka okupacya ograniczyła się na prowincyi, nie tykając Rzymu, wszelako posłużyłaby ona za podstawę układów, w których Rzym przystąpiłby do pewnego rodzaju unii politycznéj z Włochami.

Wszelako dzienniki florenckie z 22go, które tyle się zajmują misyą jenerała francuskiego Dumont do Rzymu, milczą zupełnie o zniknięciu Garibaldego. Wszakże główny organ skrajnej lewicy *Riforma* zrobił kilka wzmianek niejako oficyalnych tego stronnictwa, a mianowicie o najęciu statków i tworzeniu małej eskadry, jakoby w imieniu i pod powagą Garibaldego. O Mazzinim nie ma tu jednak mowy, chociaż w Paryżu utrzymują, że ma on znaczną odgrywać rolę w tych przygotowaniach. Przypomnieć tu jednak wypada, iż nieraz już natrącano o zamiarze Garibaldzistów wzięcia czynnego udziału w powstaniach ludów pod panowaniem ottomańskiem zostających. Jeśliby zręcznie powiodło się ajentom rosyjskim użyć Garibaldego, człowieka więcej uczuciowego niż politycznym umysłem obdarzonego, do ruchów w Turcyi, wtedy zyskałaby Rosya bardzo silnego sprzymierzeńca, bo rewolucyę europejską. Taki związek nie miałby nic w sobie zadziwiającego.

Listy prywatne z Florencyi ostatnią pocztą otrzymane, zajmują się posiedzeniem poniedziałkowem Izby i oświadczeniami Rattazzego, mówią o gromadzeniu się ochotników na neapolitańskiej granicy państwa kościelnego tudzież około Perugia, jak niemniej o powszechnem wzburzeniu, ale przypuszczają, że to wszystko sprawka Rattazzego, który Rzym straszy, aby go zmiękczyć pod względem dóbr kościelnych.

Paryż 23 lipca.

Dzienniki tutejsze zajmują się artykułami *Journal de St. Petersbourg* i *Gazety Moskiewskiéj* z powodu skazania Berezowskiego. Pierwszy organ nie chce widzieć w postępku przysięgłych krytyki postępowania Rosyi w Polsce a drugi upatruje w tymże postępku... niemoralność — i grozi Francyi bliską pomstą. Artykuły te przekonywają Francyą, do czego mogą dojść niemoralne żądze rosyjskie. *Débats* żartują z groźby, ale nie pamiętają, że z takim państwem jak Rosya, nie dosyć poprzestać na żartach. Co do Berezowskiego, ten ma być wywieziony do Nowéj Kaledonii.

Gazette des Tribunaux daje dopiero dziś i to częściowe, zdanie sprawy z procesu między p. Czyczerynem a dziennikiem, który się wytoczył w sądzie apelacyjnym d. 10go t. m. z korzyścią ambasady rosyjskiéj. Sąd apelacyjny wychodził z zasady, że p. Czyczeryn, należąc do ambasady, nie może być sądzony przez trybunały francuskie.

Zdaje się, że pomimo protestacyi *Pressy*, uda się Rosyi nowa pożyczka pod firmą obligacyj dróg żelaznych. Będzie ona przeprowadzona równocześnie w Paryżu, Londynie i Amsterdamie. W Paryżu podejmie się jéj kantor eskomptowy. Cesarz sprzeciwia się pożyczce ze względów politycznych i w chęci ułatwienia pożyczki włoskiéj, która jest niezbędną.

Wyszła broszura *„Les Ottomans et les Moscovites“* napisana w interesie Bułgaryi. Przekłada ona o wiele rządy muzułmańskie nad rosyjskie.

Onegdaj odbył się w pałacu wystawowym konkurs muzyk wojskowych znacznéj części krajów Europy. Muzyka gwardyi paryskiéj, austryacka i pruska otrzymały pierwszą nagrodę, a drugą muzyki gidów, rosyjska i bawarska. Podczas konkursu muzyka austryacka była bardzo dobrze przyjętą a pruska i rosyjska zimno. Dwie ostatnie trzymały się zawsze razem. Kiedy wychodziła muzyka rosyjska, dały się słyszeć okrzyki: niech żyje Polska! Wczoraj księstwo Meternichowie dali u siebie śniadanie, podczas ktorego grała muzyka austryacka.

Cesarzowa wyjechała onegdaj z Cesarzem do Havre, zkąd uda się sama na wyspę Wight dla odwidzenia królowéj Wiktoryi. Wróci zaś do Paryża jutro. Mamy tu obecnie króla portugalskiego z żoną i panującego króla bawarskiego. Ostatni przebywa *incognito*. Zapowiadają odwidziny W. ks. Konstantego tudzież króla szwedzkiego, który bawi w Vichy, a o którym *Constitutionnel* napisał długi i pochlebny artykuł. Przyjazd do Paryża króla duńskiego nie został jeszcze ułożony. Nim on nastąpi, studenci duńscy złożyli panu Morin podziękowanie za upomnienie się w Izbie o Szleswik duński. Dziennikarze paryscy wybierają się do Kopenhagi, zkąd udadzą się zapewnie do Sztokolmu.

Marszałek Niel wyznał wczoraj w Izbie, że dwie kompanie przy każdym pułku zwinięte temu lat dwa, zostały przywrócone. Karabiny igiełkowe wyrabiają się dla Francyi wszędzie, nawet w Brescia, i dla tego bawi tam obecnie p. Chassepot.

Dnia wczorajszego opozycya zażądała w Izbie złożenia rachunku z kosztów wyprawy mexykańskiéj. Według niéj koszta mają wynosić 600 milionów, kiedy zdaniem rządu, nie przenoszą 230 milionów. Rząd sprzeciwił się żądaniu zasłaniając się zwyczajami Izby. O pełnomocniku francuskim w Mexyku panu Dano, nie nadeszło nic nowego. Nie wiadomo dotąd, czy już odpłynął, czy przeciwnie jest trzymany w Mexyku.

Jutro czy pojutrze skończy się pierwsza część obrad Ciała prawodawczego. Druga część zacznie się d. 12 listopada. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że rząd przeprowadzi trzy wielkie projekta mające na celu reorganizacyą armii, i ustawy o prasie i o zgromadzeniach. Gabinet może być zmieniony, ale p. Rouher w nim pozostanie. Mówią wiele o układaniu przymierza między Francyą a Austryą i Włochami. P. Crispi jest za nabytkiem Rzymu, a z nim trzyma od niejakiego czasu dla powodów wewnętrznych, p. Ratazzi. Zaczyna się dziś wątpliwość, czy p. Ratazzi będzie w stanie utrzymać dawną politykę przychylną Francyi a nie dążącą do zaboru Rzymu. *Constitutionnel* potwierdza tę wątpliwość zamieszczając artykuł z *Nation*, w którym Ratazzi jest zawezwany o wyjaśnienie swego postępowania. Z powodu zbiegnięcia z legionu francuskiego 300 żołnierzy, Marszałek Niel posłał do Rzymu jenerała Dumond. Jenerał ten miał misyą zbadania przyczyny zbiegostwa. Obraziło to Włochy i nastąpiła we Florencyi interpelacya, na którą p. Ratazzi odpowiedział dwuznacznie.

Gabinet ateński przesłał nowy okólnik za wyspą Kandyą, w którym oświadcza, iż trzymanie się powstańców, wymaga spiesznego wmięszania się mocarstw. Prawda jest, że powstanie się trzyma, ale prawdą jest również, że mocarstwa mięszać się czynnie nie myślą, i że czy śledztwo odbędzie się lub nie, ograniczą się na poradzeniu Sultanowi spiesznego zaprowadzenia ustępstw.

Paryż jest obecnie przepełniony. Można o nim powiedzieć co powiedział niegdyś Owidiusz o Rzymie: *orbis in urbe est.*

Kraków 27 lipca. Ministeryum oświecenia zamianowało pod dniem 26 czerwca Dra Edwarda Fiericha, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem komisyi egzaminacyjnej dla nauk politycznych w Krakowie.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

Odezwą urzędu powiatowego z d. 10 lipca b.r., na wezwanie Namiestnictwa z dnia 5 lipca zawezwanymi zostali właściciele obszarów dworskich, równie jak i uczestnicy gmin do przedsięwzięcia wyborów do Rady powiatowej powiatu krakowskiego w dniach 31 sierpnia, 6go i 9go września b. r. W celu dopełnienia tychże wyborów odpowiednio do potrzeby i do życzeń powiatu, potrzebnem jest uprzednie porozumienie między osobami do wyboru uprawnionemi w grupach właściwych; bez czego zgoda na 26 członków Rady powiatowej byłaby nadzwyczajnie utrudnioną. Chcąc pośredniczyć do tego porozumienia się, przez urządzenie zjazdu w wyznaczonem miejscu i w dniu oznaczonym, mamy zaszczyt zaprosić wyborców do wyboru członków do Rady powiatowej według ustawy powiatowej uprawnionych, na dzień 6ty sierpnia o godzinie 4ej popołudniu w sali zwykłych posiedzeń Komitetu Towarzystwa rolniczego przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie, gdzie po zebraniu się, wspólnie będzie miał być obmyślonym sposób należytego przywiedzenia do skutku wyborów.

Nie potrzebujemy zwracać uwagi współobywateli na to, jaką ważność mają wybory do Rad powiatowych, będących podstawą całego autonomicznego życia w kraju. Przejęci tą ważnością, udajemy się niniejszą odezwą do współziomków z naszego powiatu, uważając, że na pośpiechu w porozumieniu się zależy jeden z głównych warunków pomyślnego wypadku wyborów, — i przypominamy zarazem, że dnia 31 b. m. kończy się ostatni termin reklamacyj co do list wyborczych w urzędzie powiatowym ułożonych.

Kraków dnia 26 lipca 1867.

Franciszek Paszkowski. — Ludwik Szumańczowski.

Wiedeń 26 lipca. Po zawieszeniu czynności Rady państwa na czas nieoznaczony, które wczoraj nastąpiło, komisye pozostaną czynnemi, aby przysporzyć materyału dla obrad późniejszych. Wydział konstytucyjny chce korzystać z zawieszenia posiedzeń pełnych, aby wypracować ustawy odpowiednie zasadom przez podkomisyę podanym. Pracę zaś rozłożono między członków wydziału w ten sposób, że posłom Ziemiałkowskiemu i Brestlowi przydzielono wypracowanie ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, Sturmowi ustawę o ogólnych prawach obywateli, Waserowi ustawy o prawach władzy wykonawczej i sędziowskiej, na koniec Kremerowi ustawę o trybunale państwa. Wszystkie przeznaczone ustawy mają przyjść pod obrady wydziału konstytucyjnego w przeciągu miesiąca sierpnia, i będą przedłożone Radzie państwa we wrześniu zebrać się mającej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi religijnej komitet wyznaczony do obradowania nad pierwszym punktem wniosków Herbsta przedstawił następujące wnioski:

a) że należy przystąpić do wypracowania nowej ustawy małżeńskiej;

b) tymczasowo zaś aż do wypracowania i przyjęcia nowej ustawy małżeńskiej i równocześnie uchwalonej ustawy dla wyznań należy w celu szybkiego usunięcia wywołanych przez konkordat ograniczeń cywilnego ustawodawstwa i sądownictwa w sprawach małżeńskich, przywrócić przepisy kodeksu cywilnego, które katolików przed rokiem 1856 w sprawach małżeńskich obowięzywały, wraz z wszystkiemi aż do owego roku wydanemi rozporządzeniami i przepisami normy jurysdykcyjnej z r. 1852 względem sądownictwa w sprawach małżeńskich. Po dłuższej naradzie odrzucono wnioski podkomisyi i uchwalono na wniosek Dra Figulego, że podkomisya trzymać się winna w granicach uchwały na ostatniem posiedzeniu wydziału zapadłej, i przedłożyć wydziałowi projekt przywrócenia kodeksu cywilnego z pożądanemi zmianami jako normy dla stosunków małżeńskich katolików jak niemniej sądownictwa cywilnego w sprawach małżeńskich. Wypracowanie projektu powierzono Drowi Mühlfeldowi. Względem 3go punktu wniosków Herbsta uporządkowania stosunków międzyreligijnych dotyczącego, postanowiono czekać na wniosek rządu, który naczelnik ministerstwa oświaty i wyznań przyrzekł przedstawić na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej. W końcu postanowiono ułożyć projekt ustawy, mającej oznaczyć stosunek szkoły do kościoła, a to na podstawie wyzwolenia pierwszej, i pracę tę poruczono posłowi Hermannowi.

Presse dowiaduje się, że członkowie deputacyi jednorazowej przez Radę państwa wybranej zjadą się w tych dniach z członkami deputacyi węgierskiej, celem porozumienia się co do głównych zasad, na których obrady mają się opierać, i ułożenia regulaminu. Jeden z członków węgierskich i jeden z cislitawskich będzie naprzemian przewodniczyć posiedzeniom.

— Korzystając z amnestyi wrócili już do Węgier jenerałowie Klapka, Perczel i Vetter, witani wszędzie z prawdziwą radością. Dzienniki opozycyjne opisują szczegółowo ich zasługi i przyjęcie, którego w kraju doznali. Jenerał honwedów Perczel przyjął kandydaturę na posła sejmowego w powiecie Zala-Egerszeg; a wyborcy miasta Wacowa postanowili ponownie wybrać dnia 1go sierpnia Ludwika Koszuta, a w razie gdyby tenże mandatu przyjąć nie chciał, wybiorą hr. Aleksandra Karolego. Nie tak przychylne zapatrywują się na krótki pobyt Artura Görgeya w Peszcie; dziennik opozycyjny *Hon* zapytał go się z goryczą, czego jeszcze w Węgrzech szuka, czy nie myśli przypadkiem zwiedzić Aradu itp.

Namiestnictwo chorwackie tłumi agitacye panslawistyczne z największą energią; zakazało ono wszelkich uroczystości przy otwarciu akademii południowo-słowiańskiej, udzieliło *Pozorowi* drugie ostrzeżenie, i rozkazało zamknąć czytelnią w Osieku.

Mexyk.

Wiener Abendpost zamieszcza następne urzędowe doniesienia kapitana okrętu liniowego Gröllera, ściągające się do smutnej katastrofy w Mexyku:

C. k. Komenda parowca „Cesarzowa Elżbieta“ do Wys. c. k. Ministeryum wojny; wydział marynarki.

W dniu 23 czerwca z rana przybył komandor amerykański Roe na pokład tego okrętu i udzielił mi wiadomości, że JCMość Maksymilian został osądzony i następnie rozstrzelany.

Wobec obiegających wprzód pogłosek, w braku bliższych szczegółów, wśród rozpowszechnionej opinii, że życie JCMości w każdym razie szanowanem będzie, nie mogłem tej wiadomości dać wiary, póki nie otrzymałem po południu nader smutnego i wzruszającego potwierdzenia od konsula amerykańskiego, który wracając z republikańskiego obozu w Vera-Cruz, uczynił mi je tem sroższem, udzielając mi list tamecznego jenerału Benavides do komandora Roe, a następnie w ruch puszczonego ogłoszenia („najstraszliwsze z morderstw“) (dodatek 1). Ponieważ już żadnej mieć nie mogłem nadziei, przysłoniłem flagi żałobną krepą i przez trzy dni wszystkie obce okręty szły za moim przykładem, okazując najgorętsze współczucie.

Równocześnie udałem się do amerykańskiego dowódzcy z naglącą prośbą o pośredniczenie u Juareza, aby mi wydane były zwłoki cesarskie, czego tenże z wszelką gotowością się podjął i na dalszą moją prośbę udzielił mi odpisu owego pisma (dodatek 2).

W dniu 25 o godz. 2ej po południu przybył posłaniec od pełnomocnika austryackiego bar. Lago z Tacubai w pobliżu Mexyku, i przyniósł mi urzędową wiadomość o śmierci Cesarza i odmowie Juareza wydania zwłok jego, wraz z prośbą, abym o tem zatelegrafował do Nowego Orleanu a ztamtąd transatlantycką liną telegraficzną do Austryi. Posłaniec zatrzymany został $2\frac{1}{2}$ dni w obozie w Casa-Mata pod Vera-Cruz (dodatek 3).

Tego samego dnia puściłem się w drogę, gdyż żaden inny parowiec nie miał z Vera-Cruz odchodzić w tym kierunku.

Jaki krok przy zupełnym braku wiadomości z wnętrza kraju, mniemałem się upoważnionym uczynić, aby zapewnić życie Cesarza Maksymiliana, dowodzą podpisy przesłanego w dniu 4 czerwca do Juareza telegramu i odpowiedzi nań (dodatek 4).

Złość i zdrada sprzysięgły się na zgubę wspaniałomyślnego i szlachetnego księcia, ani nadchodzące prośby, ani łzy 60 kobiet, które w strojach żałobnych na kolanach o życie Cesarza błagały, nie mogły ułagodzić żądzy krwi i zemsty. W dniu 10 czerwca nastąpił czyn krwawy, podczas gdy jenerałowie Miramon i Mejia wierność swą śmiercią również okupili.

Queretaro zostało za 3000 uncyj (48,000 mexykańskich dolarów) przez Lopeza sprzedane i zdradą ubieżone (dodatek 5). Przy odpłynięciu z Vera-Cruz nie mógłem b. ces. komisarzowi D. Bureau wraz z moim towarzyszem, gdy pierwszy właśnie urząd swój złożył, ze względu na oddane Cesarzowi Maksymilianowi usługi i dowiedziona wierność i przywiązanie, odmówić wstępu na pokład (dodatek 6); przywieziony on został francuskim statkim wojennym poza Sacrificios wśród ciemnej nocy na c. k. okręt, i opuści go po przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

Również mniemałem, nie mając o spodziewanych w Mexyku między bar. Lago i Porfirio Diazem układach żadnej wiadomości, iż dobrze uczynię wstawiając się z ludzkości za pozostałymi w kraju mexykańskim i Vera-Cruz Austryakami i Niemcami, którzy w mexykańsko-austryackiej legii służyli, jakoteż zawadzającemi się jeszcze tu i owdzie Belgijczykami i napisałem z tego powodu do królewsko-pruskiego konsula d'Oleire (dodatek 7). Niespodziewany mój odjazd niedozwolił mi atoli doczekać się spodziewanego poddania się miasta Vera-Cruz i spodziewam się, że postawione przez pełnomocnika austryackiego dla Mexyku warunki, rozciągnięte na nie zostaną.

Czekano w Nowym Orleanie, jak już doniósłem, na dalsze wyroki i najwyższe rozkazy.

Okręt potrzebuje parę dni, aby doprowadzić do skutku naprawę i naładować żywność, węgle i inne potrzebne materyały. Przejazd z Vera-Cruz do ujść Missisipi, trwa przy sprzyjającem powietrzu 80 godzin.

O przybyłych tu austryackich okrętach handlowych i innych stosunkach później doniosę, gdyż raport niniejszy układam już w drodze, aby korzystać z pierwszej poczty po przybyciu.

O mem przybyciu zawiadamiam c. k. posła w Washingtonie.

W zakładzie kwarantanny naprzeciw Buras Seltlemendt, prawie w pół drogi do N. Orleanu, zostałem skazany na 5-dniowe odbycie kwarantanny, gdyż przybywający od wybrzeży mexykańskich poczytywani tu są za dotkniętych żółtą febrą.

Telegramy oddałem wczoraj rano na pierwszej stacyi telegraficznej nad Missisipi.

Stan zdrowia na pokładzie jest zadawalający.

Zakład kwarantanny nad Missisipi 30 czerwca 1867 r.

Gustaw Gröller, kapitan okrętu.

Dodatek 1szy
(z hiszpańskiego)

Artykuł z Nr. 19go *Concordii.*

Orizaba 20 czerwca 1867.

„Ferdynand Maksymilian Habsburg arcyksiąże austryacki, sprzymierzenie Napoleona III w celu pozbawienia Mexyku niepodległości i instytucyj, przywłaszczyciel swej władzy zawierzchniczej, który sobie nadał tytuł Cesarza, wolą narodu z tronu złożony, przez wojska republikańskie w Queretaro w d. 15 maja 1867 wzięty w niewolę, według prawa z powodu zbrodni swej przeciw niepodległości narodu osądzony i przez właściwy sąd wojenny na śmierć skazany, został w d. 19 czerwca w Queretaro o godzinie 7ej wraz z swojemi ex-jenerałami Marimonem i Mejią stracony.“

„Pokój jego popiołom.“

Tu następuje wiadomość urzędowa, którą obywatel jenerał Aleksander Garcia, gubernator i dowódzca wojskowy naszego państwa, o tym nader ważnym i przerażającym wypadku telegrafem otrzymał:

„Oddany w Tacubaya 19 czerwca 1867, nadszedł do Orizaby 20 czerwca o godz. 9tej minuty 30tej z rana.

„Obywatelu Cuedudano gubernatorze Vera-Cruz! jenerał Escobodo przesyła mi dziś z Queretaro następujący telegram:

„Pod datą dzisiejszą donoszę obywatelowi ministrowi wojny co następuje: W d. 14 b. m. o godzinie 1szej w nocy Ferdynand Maksymilian, D. Miguel Miramon i D. Tomasz Majia skazani zostali na śmierć przez sąd wojenny. Po zatwierdzeniu tego wyroku przez tamtejszą główną kwaterę d. 15go, dzień 16ty oznaczony jest na spełnienie wyroku, które skutkiem rozkazu najwyższego rządu na dziś odłożone zostało.

„Jest 7ma zrana — godzina, o której tak zwani: Maksymilian, Miramon i Mejia bronią życia pozbawieni zostali.

„Racz obywatelowi prezydentowi rzeczypospolitej donieść o tem.

Escobodo
Diaz

Dodatek 2gi
(z hiszpańskiego)

Parowiec St. Zjedn. „Tacony“ (3go stopnia).

Przed Vera-Cruz 23 czerwca 1867.

Do kapitana Gustawa Gröslera.

„Panie! Dopełniając życzenia twego przesłałem do Prezydenta Mexyku Juareza list z prośbą, aby ci przesłane były zwłoki ś. p. księcia Maksymiliana.

„Dołączam uniżenie odpis owego pisma.

„Zostaję z poważaniem pańskim sługą najniższym.

T. A. Roe. Dowódzca marynarki St. Zj. „Tacony“.

Odpis depeszy komendanta Roe do Juareza z prośbą o wydanie zwłok Maksymiliana podaliśmy w numerze wczorajszym.

Dodatek 3ci.

„Do pp. c. k. kapitana okrętu liniowego Nauta, komendanta c. k. korwety parowej Dandolo i kawalera Gröllera, dowódzcy parowca wojennego JCMości „Elżbieta“ w Vera-Cruz.

„JCMość Maksymilian został wczoraj rano o godz. 7ej w Queretaro rozstrzelany. Wiadomość jest urzędową.

Proszę pana komendanta parowca wojennego JCMości „Elżbieta“ zaraz po odebraniu tego pisma służbowego z okrętem swoim udać się do Nowego Orleanu i w podróży jak największy pośpiech rozwinąć, aby wyprzedzić parowiec innego narodu w tym celu tamże wysłany. Jest to dla nas obowiązkiem i rzeczą honoru. Przybywszy do N. Orleanu, prosić p. komendanta aby poniższy telegram drogą morską bez zwłoki do c. k. rządu w Wiedniu wysłał i w potrzebie c. k. konsulat jeneralny w N. Jorku do jak największego pośpiechu tym razem zawezwał.

Telegram.

Baron Beust Vienna.

„Emperor Maximilian has been condemned and shut the 19. Queretaro. Al hope is getting the body.

„Gdyby w chwili odebrania tego pisma, lub wkrótce potem inny, pewny i szybki parowiec odpływał do N. Orleanu, tak iżby przypuścić można iż przed „Elżbietą“ tam zdąży, to dostatecznem byłoby może, telegram na pokład pierwszego, przez c. k. oficera marynarki przesłać i dalej ekspedyować.

Proszę również p. komendanta „Elżbiety“ z Nowego Orleanu udać się do Tampico, gdzie c. k. poselstwo z ciałem cesarskiem mniej więcej w trzech tygodniach stanie. Względem tego co ma dalej nastąpić, będę miał zaszczyt tamże osobiście rozmówić się z p. komendantem.

Proszę p. komendanta c. k. korwety wojennej „Dandolo“ tymczasem wszelkich dołożyć starań, aby ewentualnie 200 lub 300 Austryaków można na pokład zabrać i odwieść ich od brzegów Mexyku przynajmniej do Havany lub Nowego Jorku, a jeżeli można, aż do ojczyzny.

Spodziewam się mianowicie, że stolica Mexyku dziś lub jutro kapitulować będzie, i że w skutku rozpoczętych przezemnie w interesie moich ziomków z p. Porfirio Diaz układów, znajdujący się jeszcze w mieście Austryacy pod Khevenhüllerem, Bertrandem, Wickenburgiem i Vesquém, z pozostawieniem broni i koni, kosztem rządu liberalnego do Vera Cruz odstawieni być mogą. W czasie przybycia ich do Vera Cruz, będę się prawdopodobnie znajdował w Tampico, dla tego proszę p. komendanta usilnie, aby przybywających do Vera Cruz Austryaków wziął w swoję opiekę i do domów ich odstawił. Może będę mógł przed wyjazdem moim do Queretaro (gdzie przez 10 dni przy JCMości byłem, lecz 14go wydalony zostałem) raz jeszcze do p. komendanta szczegółowiej napisać. Ponownie proszę o jak najspieszniejsze przesłanie telegramu i przybycie na czas c. k. parowca wojennego „Elżbieta“ do Tampico. Także proszę konnemu posłańcowi, przez którego to pismo przesyłam do Sacrificios, wręczyć poświadczenie oddania. Gdyby wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i prawdopodobieństwu, potrzebną była zmiana w rozkładzie podróży, niezaniecham obu pp. kapitanów okrętów liniowych w Vera Cruz i Tampico na czas zawiadomić.

Z wyrazem i t. d.

Baron *Lago* c. k. pełnomocnik.

Tacubaja pod Mexykiem 20 czerwca 1867.

P. S.

Mexyko 20 czerwca 10 godz. wieczór.

Właśnie jenerał Tavera komendant Mexyku kapitulował. O 5tej jutro wchodzą wojska republikańskie do Mexyku. Marquez schował się w Mexyku. Warunki dla Austryaków sprzyjające.

Lago.

Odpowiedź.

Panie baronie! Już w poniedziałek z rana otrzymałem smutną wiadomość. Jeszcze tego wieczora

---

Nie można zrozumieć tego kraju i jego mowy, charakteru tych ludzi i warunków tej ziemi bez tej idei wolności, wszystko na niej wsparte i o nią było zadzierżgnięte i jednostronność tego kierunku, może właśnie pchnęła w otchłań organizm narodowy. Jeżli gdzie indziej utrzymała się z piastowskich czasów lub z czasów kniaziów ruskich pewna możnowładcza hierarchia, jeźli tam na kresach utworzył się jakby zakon rycerski, jakby odrębne ciało militarnej organizacyi Zaporożców, — to tutaj przedewszystkiem zawładnęło pojęcie politycźne obywatela w ustroju socyalnym, a choć znachodziły się rody przemożne, i tyle zamczysk świadczy, że tu również jako na głównym teatrze walk politycznych ścierały się polityki rodowe, to jednak przewaga ich, często chwilowa tylko, była wspartą na politycznej klienteli, a nie na rycerskim przewodzie jak na Rusi, lub jak na Litwie na społecznej przewadze.

Szanowano tu także krew i zacność rodów, tutaj gdzie pierwotny pień rodów piastowskich się przechował, gdzie szeroko się rozsiedli tacy Jaxy Gryfici, Toporczyki, Tenczyńscy, Odrowąże, Jordany, tacy Leliwici, lecz rody te starożytniejsze niż inne, prądem politycznym to zostawały chwilowo wznoszone, to znów zanużane, nie znajdowały tej stałej i silnej podstawy jak na Rusi, gdzie też wkrótce wiele z nich ciężyło i przeniosło się — te co się tutaj utrzymały tym duchem trawiącym republikańskiego obywatelstwa, jakżeż często zostały odsunięte i pchnięte w niepamięć.

O miło cofnąć się myślą w tę najodleglejszą przeszłość i wszystkie, wszystkie cnoty, wszystkie zasługi, wszystkie zacne tradycye i poczciwe czyny, związać w jedno słowo a tem słowem: Polska. Nie, przeszłości nie odtworzy ten w duchu, kto ją nieukocha, jeśli miłość w polityce jest często zbyteczną i szkodliwą to wobec historyi jest niezbędną, krytyka sama nie wyda ostatniego słowa o tej przeszłości. My teraz historyą sięgamy na stanowisko polityczne, niemal publicystyczne i kiedy wobec dzisiejszych pojęć i wobec następstw jakiś kierunek nam się niepodoba wnet rzucamy anatema. — Niezaprzeczenie, że nie jedno było skrzywionem, że uczyć się należy z błędów poprzedników, ale nie zrywać tych węzłów jakie między przeszłością a przyszłością są zadzierżgnięte, bo na czem oprzemy nasze pretensye do jutra kiedy wyprzemy się dnia wczorajszego; dzisiaj nam pewno nieda podstawy. Podobni do dzieci co raz z pieszczotą tylko, to znów z tem zuchwalstwem i wyrzekaniem rzucają się w niewczesnych kaprysach, raz apoteozujemy przeszłość, zaprzeczamy jej błędów, a podnosząc ją na stanowisko wyższe jakieś niebiańskie, sobie raczej niż przodkom stawiamy pomnik; to znów podobną miłością własną kierowani przeczymy wszystkiemu, krytykujemy wszystko, co nie od nas dzisiaj się rozpoczyna. Jedni, widząc kierunek polityczny narodu, może nader trafnie wykazują błędy stanowiska dyplomatycznego i politycznego dawnej Polski, które pchnęły i nas później w najszkodliwsze kierunki. Lecz przy wypowiedzeniu tych prawd czyliż nie możnaby się domagać trochę względności, mniej jednego z góry postawionego planu tylko, do miary którego wszystkie epoki są oceniane, ale trochę przedmiotowości, uwzględnienia ducha wieku, trochę miłości — a pewno prawdy głębokie i nowe spostrzeżenia odzierżyłyby większe uznanie.

Inni znów, ze stanowiska stosunków i wyobrażeń socialnych dzisiejszych, powtarzają wiecznie jednę piosnkę zarzutów wyłączności szlacheckiej, prześladowania, niemal okrucieństw. Choć dziś, kiedy tak przeważa dążność zniesienia kary śmierci nie powinni tak sierdzić się i szeroko rozwodzić, nad zbrodniczością praw, które morderstwa przez szlachcica popełnionego śmiercią w ogóle nie karały. Znów trochę miłości w tym sądzie i zrozumienia ówczesnych stosunków, a kiedy tak trzeźwo bronimy się od apoteozy, niewymagajmyż od tej Polski więcej niż ona w swoim czasie dać mogła. Pojawienie się takich duchów, które wyprzedzały swoją epokę w dążeniach społecznych, takich kapłanów jak Skarga, takich politycznych moralistów jak Modrzewski, — niech raczej nam służy za dowód tego wyższego, sprawiedliwego instynktu, który się przechowywał wbrew duchowi wieku, a nie za punkt oskarżenia.

Mniej surowości dla przeszłości, a więcej dla siebie, głębsze zbadanie tego co nas trawi skoro złe się przedzierżgnęło w inną formę. Tak, ten kraj, ta ziemia krakowska, nosi na sobie piętno ducha wolności, jak przed wieki tak i dziś wszystko nim ożywione, wszystko do niego się pręży — tylko, że ten duch wolności nadużyty niegdyś w życiu politycznem i parlamentarnem, tu właśnie szukającem siedlisk, dziś w jej braku inaczej się objawia, inaczej dopełnia expiację poprzednich błędów, a może ich dalszą kontynuacyę, choć w innej formie. Ta ziemia, o przeszłości, jakeśmy rzekli, najmniej wojennej z wszystkich ziem polskich dziś najwięcej krwią przesiąknięta, pierwsza płomieniem powstańczej walki zawsze się rozognia. To też i tutaj gęsto rozrzucone świeże lub od lat kilkudziesięciu zarosłe pobojowiska. Republikański parlamentaryzm, na którem tak wiele opierano, tak zawiódł w dawnej Rzeczypospolitej; rewolucyjna walka, którą długo uważano za jedyne wyjście z niewoli, jakżeż ciężko również zawodzi. To też dzieje te przerzucone na inne pole jednego przedstawiają ducha, tego, co niedozwolił się uporządkować, i nie uchronić, zbudować jakąś podstawę i ukonsolidować, czy to gmach państwa, czy gmach społeczeństwa.

Jedni i drudzy z słowem ojczyzny na ustach, często z poświęceniem w sercu, jedni i drudzy pod sztandarem wolności, jakżeż przygotowali grunt lub wzmacniali przewagę niewoli. Jedni często z prywatą wyprowadzali na plac walk sejmowych sprawę ojczyzny — drudzy.... lecz cicho, bo tuż Miechów i tam na cmentarzysku gęsto rozsypane kości, piętrzące się z pod świeżego darnia — oneby mogły usłyszeć skargę, i spokój grobu zbudzić na chwilę.

Ach! krwawe pobojowisko, długo, długo tęskniłem do tego cmentarza, gdzieście wszyscy legli walecznie i ochoczo, wy pierwszy kwiat młodzieńczego zapału: Moszyński, Tomkowicz, Straszewski, Borejsza, Kulesza i Nowiński. Wy! wszyscy, których czysty zapał wiódł na ofiarę, ja mam tylko jeden o was niepokój, czy z poza grobu pozostaje wzrok duszy, czy do ciszy grobowej wnieśliście rozpacz, czy tę promienną nadzieję, którą na waszem czole widziałem? Nie, wody chrześciańskiej Lete, choć niedają zapomnieć przebytej przeszłości i zawsze ducha osobistego wiodąc w wyższe światy stawiają go na takiej wyżynie, że tam już maleją wszystkie bóle i wszystkie przejęcia, że choć może nie tajne losy tej ziemi, kres ich daleki i szczytny widny już z tamtąd. Długo, długo na tym cmentarzu, co na wzgórku przed miastem się wznosi, i gdzie dwie wielkie mogiły objęły tyle ofiar — długo, długo modliłem się i płakałem, a kiedy zacząłem niemal od rozpaczy braterskiego serca skończyłem na spokoju i ufności, takie tam z pod ziemi wydobywały się głosy, tak ich postacie wszystkie odżyły z szlachetnym a bohaterskim zapałem!

O ziemio wolności, jakich ty pochłaniasz bohaterów, jak dzieci na rycerzy przetwarzasz, tajniki twoje dziwnie kreślone i straszne karty zamykają Twą księgę.

L. D.

udaję się, otrzymawszy dziś o 1szej po południu list pański, do Nowego Orleanu. Kuryer w obozie liberalistów $2\frac{1}{2}$ dnia zatrzymany został. Korweta JCMości „Dandolo“ już w połowie marca odpłynęła do Europy. „Elżbieta“ może ze wszystkiem razem zabrać 40 —50 osób.

Przyjmij pan i t. d.

Gröller.

Sacrificios 25 czerwa 1867.

Dodatek 4ty.

Komendant okrętu austryackiego w Sacrificios do JE. Senor Don Benito Juarez w Queretaro.

„Oczy całego świata zwrócone są na pana z nadzieją wspaniałomyślnego i szlachetnego rozstrzygnięcia. Ofiaruję w zamian za Maksymiliana przymierze przyjaźni Austryi, i gotów jestem wziąść go na pokład, względem czego W. E. raczysz postanowić.

Gröller, kapitan okrętu.

Sacrificios 13 czerwa 1867.

Odpowiedź oddana w Tacubai 18 czerwca, otrzymana w Casa-Mota 19 czerwca.

Do jenerała Benavides.

Powiedz pan austryackiemu kapitanowi okrętu, iż p. Prezydent oświadczył, że bynajmniej nie ma udziału w sądzeniu Arcyksięcia, a ponieważ to poruczonem zostało osobnemu sądowi przysięgłych, nie może działania jego tamować, któremu zdaniem jego jedynie rozstrzygnienie przysłuża.

Porfirio Diaz.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca. Dziś przed południem odbyło się w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Cesarza Maksymiliana. Trumna, przy któréj czterech oficerów trzymało straż honorową z dobytemi pałaszami, uwieńczona była koroną cesarską. Na nabożeństwie tem znajdowali się wojskowi wszystkich stopni, Magistrat i Rada miejska, urzędnicy, instytucye tutejsze i cechy z chorągwiami, tudzież znaczna liczba wiernych. Celebrował administrator dyecezyi tutejszéj, biskup X. Gałecki.

— Hr. Stanisław Małachowski złożył na ręce Redakcyi *Czasu* 25 złr. na poszkodowanych wylewami w Galicyi.

— Dziś o godzinie 4ej miał się odbyć pogrzeb zmarłego tu onegdaj Władysława Muszyńskiego, syna urzędnika z czasów rzpltej krakowskiej. Młodzieniec ten 25 letni, kończył właśnie naukę prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, kiedy zaszły wypadki roku 1863. Brał on w nich gorący udział, począwszy od pierwszych dni lutego aż dopóki umysł jego wzburzony, pod wpływem fizycznych dolegliwości, nie zamącił się. Podobny do owego więźnia Karmelitów, co w nocy listopadowej wypuszczony na wolność, uciekał przed ludźmi, biorąc każdego za siepacza, który go ściga, Muszyński od pierwszej swojej ucieczki napół nago w noc zimową, ciągle był w takiem samem usposobieniu. Wyrwawszy się raz już po upadku powstania z domu rodzicielskiego, przeszedł granicę Kongresówki, i tam przychwycony, rozpowiadał o nowej wyprawie powstańczej. To wystarczyło, aby go wziąść pod śledztwo, to jest skatować bez litości i wtrącić do więzienia, z którego po długich staraniach przez Wiedeń i Warszawę, udało się ojcu wydostać nieszczęśliwego syna. Stan jego pogorszył się skutkiem takiego obchodzenia się. Oddany do zakładu chorób umysłowych pod Wiedniem, nie znalazł tam żadnej pomocy, albowiem moralne wpływy mogły tu więcej pomagać aniżeli terapia. Choremu młodzieńcowi, gdy go poddawano przymusowej kuracyi, zdawało się, że zostaje pod śledztwem, a posługaczy szpitalnych brał za siepaczy. Nie usłyszawszy słowa jednego w rodzinnym języku, sądził, że siedzi w więzieniu niemieckiem, odmawiał przyjmowania jadła i przemocą musiał być poddawany traktowaniu lekarskiemu wbrew wszelkim pojęciom o stósowności takiego leczenia. Schorzałego i wycieńczonego odebrał ojciec przed parą miesiącami i przywiózł do domu. Pierwsza po odzyskaniu nieco sił przechadzka, w okolice Krakowa, ożywiła trochę umysł znękany, lecz zaród ciężkiej choroby piersiowej coraz widoczniej się rozwijał, aż wreszcie przyprawił go o śmierć po długich cierpieniach, tem cięższych, że wyobraźnia je zwiększała. Słusznie też na karcie pogrzebowej napisano: „Ofiara z 1864 roku.“ W poniedziałek o godzinie 10 zrana odprawionem będzie w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za spokój tej duszy, tylą troskami w krótkiem życiu skołatanej.

— *Baranów* 24 lipca.

(*F. L.*) Chociaż urodzony i wychowany w téj okolicy, pamiętam wylewy w latach 1839 i 1845 i obznajmiony z przybywaniem wody, spodziewałem się po całodziennym deszczu d. 9 b. m. znacznego przybycia Wisłoki dopiero 13go i 14go. Tymczasem już rano 10go Wisłoka z takim pośpiechem przybierać zaczęła, że o 8éj, lubo jeszcze z brzegów niewystąpiła, piętrzyła się środkiem koryta i stawiała bałwany równające się dużym budynkom. Po południu dopiero wystąpiła z brzegów i zaczęła zalewać na obie strony. Wisła chociaż duża, ale w stosunku dużo mniejsza i spokojniejsza. Dopiero o 10éj wieczór już było wszystko zalane.

D. 10go z rana o 3éj przestała przybywać i równo stała do 4éj, a odtąd chociaż powoli, zaczęła opadać. Do tego wylewu wody lasowe znacznie się przyczyniły. O ile mi wiadomo, i to dokładnie, zalane były miejscowości, całe państwo Baranów, wraz z miasteczkiem, gdzie na rynku pływano łodziami jak i we wszystkich domach; woda była i w kościele. Państwo Woyków; majątki księżnéj de Ligne, a mianowicie państwo Niziny z 6 folwarkami, daléj tejże właścicielki Małe i Wielkie Gliny, Górki, państwo Tuszów, Jaślany, Malinie, Chorzelów z przyległościami, Gałuszewice, Kliszów, Brzyście, Mielec, Wojsław, Podleszany, Rzędzianowice, Ziempniów, Łysaków, Łysakowek, Orle, Borowa, Sadkowa Góra z przyległościami, Słupiec jeden i drugi. O tylu miejscowościach wiem dokładnie, i to z tym dodatkiem, że w wspomnionych miejscach była woda prawie we wszystkich zabudowanich gospodarskich, a w bardzo wielu miejscach i w mieszkaniach.

Tutaj muszę wspomnieć o wałach nadwiślańskich. W skutek wylewu zatorowéj wody pod Szczucinem, zaczęły znaczne składki wpływać na poszkodowanych. Pan M. S. powziął bardzo szlachetną myśl, aby te pieniądze obrócić na wysypanie wałów koło Wisły. Porozumiano się wzajemnie, dwory z gromadami i zgodzono się na to. Daléj p. M. S. zaproponował zawiązanie komitetu, który miał nad tem czuwać, aby roboty szły prędko i dobrze. W skutek tego zawiązał się komitet z siedmiu obywateli, potwierdzony przez rząd. A już w samym zarodzie zawiązku tego komitetu był cel chybiony, ponieważ żaden z komitetowych nie był fachowym, jedni nie przejęli się ważnością zadania, drudzy może nie rozumieli. Składki wynosiły podług sprawozdania prezesa byłego komitetu p. A. B. przeszło 70,000 złr. Z tego niepamiętam już dokładnie liczb, rozdano przez komitet przeszło 20,000 złr., pobudowano śluzy, naturalnie słabe z lichego materyału, które za każdym przybytkiem wody pękają, postawiono koło zepsutego mostu na Brniu baryery. Za resztę usypano wały, zacząwszy podobno od Lubasza i całkiem ukończono po Orle; od Orla aż po Wisłokę zrobiono tylko $\frac{2}{3}$. Nie urządzono żadnego nadzoru nad ukończonemi wałami, tak iż każdy właściciel uważał wał na swoim gruncie za swoją własność; porozkopywano progi, czem się wał ogromnie osłabia, a jak komu wypadło wodę spuścić, jak to miało miejsce na Orlu, przekopano. Prawda, że za przybywaniem wody na Wiśle zdołano to zasypać, ale musiano włościan z sąsiedniéj wsi zwołać, a tymczasem pękły wały w Surowéj, bo nie miał ich kto bronić, bo wiejscy byli zatrudnieni naprawą wału w Orlu. C. k. urząd nawigacyjny z Dzikowa był poniekąd pod jakąś kontrolą komitetu, niwelacyę powierzono wałowym, nienwzględniono gatunku ziemi, gdzie więcéj a gdzie mniéj się oblega. Teraz pokazały się smutne skutki tego. Nareszcie brakło funduszów, wały niedokończone; komitet naturalnie się rozwiązał. Miano wprawdzie daléj tę budowę prowadzić, i podług rozrachowania, każdy podlegający wylewowi wody miał się przyłożyć, ale wszyscy prawie rekursowali, bo to najłatwiéj. Rząd nie wziął się do energicznych środków, i tak wydano przeszło 70,000 złr., a woda jak nas topiła tak topi. Dotąd pomimo podań do urzędu powiatowego, nie mieliśmy komisyi likwidacyjnéj; przeprawy żadnéj, bo drogi, mosty popsute, a dotąd nic jeszcze nie robią.

W *Czasie* wyczytałem, że tak Namiestnictwo, jako i wydział krajowy przeznaczyło kilkanaście tysięcy na zapobieżenie pierwszym potrzebom, dla dotkniętych powodzią; naszą jednak okolicę pominięto, i jeżeli Namiestnictwo czekać dopiero będzie na sprawozdanie, to ci co dziś nie mają co jeść, długo będą musieli dyetę zachować. Nędza, okropna nędza, czeka naszą okolicę, jeżeli nie będzie pomocy i to spiesznéj, a i choroby w skutek zepsutego zgniłego powietrza mogą nastąpić.

— Dnia 26go lipca przeciągały chmury. Wieczór łyskało się na zachodzie. Ciepło w cieniu doszło do + 25°,5 od + 14°,2. Wiatr wschodni słaby. Barometr stał 2éj godzinie po południu na 337''',64, odtąd postępując do góry, doszedł do godziny 6téj rano dnia 27 lipca do 328''',55; termometr w tym czasie wskazywał + 16°,2 R.

— W niedzielę dnia 28go lipca, Śtéj Kunegundy królowéj polskiéj; w poniedziałek dnia 29 lipca, Śtéj Marty panny i Śgo Lucylla.

Sprawy Sądowe.

Proces Berezowskiego.

(Dokończenie.)

Naczelny prokurator Marnas powstaje i w tych przemawia słowach:

Panowie przysięgli! w gorącej obronie, którą dopiero co słyszeliście, jest wiele takich rzeczy, które mógłbym bez uszczerbku celom oskarżenia pominąć zupełnie milczeniem. Znacie fakta sprawy, wiecie, gdzie jest prawda, czy po stronie obrony, czy też po stronie oskarżyciela publicznego.

Ale jest tam jeden punkt, pod względem którego niepodobna mi się nie wytłumaczyć przed wami: chcę mówić o odczycie wyciągów z kodeksu rosyjskiego i z okólników ogłaszanych w Polsce przez władze rosyjskie. Są tam rzeczy ważne, rzeczy groźne i które trzeba zbadać.

Kodeks rosyjski?... nigdym nie myślał oddawać mu pochwały, nigdym nie widział potrzeby potakiwania zasadom wyłożonym w artykułach, które do waszej wiadomości podano. Ale czyż nie możemy zapytać się: co to jest owo prawodawstwo? czy to co wam czytano, nie jest resztką jakiego dawnego prawodawstwa? czy artykuły te nie są dziś bez wartości? Czegóżby niemożna powiedzieć o duchu tych ustaw i o epoce, w której je ogłoszono? Tak, zgadzam się z obrońcą, że są tam zasady pożałowania godne; lecz my nie jesteśmy w Rosyi, i tameczne prawodawstwo niema nic do czynienia w tym procesie.

Okólniki! takowe odnoszą się do stłumienia powstania polskiego. Przyznaję, że stłumiono je gwałtownie; ależ nie o to jeszcze tu chodzi, stawiając pytanie przysięgłym. Pytanie jest o wiele prostsze. Przypuśćmy surowość ze strony rosyjskiej, przypuśćmy nadmiar ucisku; czyż to ma upoważnić pierwszego lepszego, np. jakiego chłopa wołyńskiego, żeby sobie sam wymierzył sprawiedliwość wzywając imie ojczyzny, i aby robił zamach na życie monarchy?

Zastanówmy się, co należy myśleć o podobnej teoryi, jak należy pojmować zbrodnie polityczne, jeżeli te dadzą się kiedy usprawiedliwić szałem namiętności politycznych, wybujałością patryotyzmu. Takie zdanie o skrytobójstwie politycznem niema miejsca w obliczu sprawiedliwości i powinno być i będzie odepchnięte przez przysięgłych.

Skrytobójstwo polityczne... ależ to zarówno niedorzeczne jak i obrzydłe! Niedorzeczne, albowiem jeśli się powiedzie, sprawca rzadko ujrzy urzeczywistnienie idei, dla których dopuścił się zbrodni. Zamiast zmniejszać złe, najczęściej je pogarsza. Jeżeli mu się nie powiedzie, natedy na ofiarę zagrożoną spływają wszystkie sympatye publiczne: wiecie, co się zdarzyło Cesarzowi rosyjskiemu.

Ale jeszcze coś więcej: zabójstwo polityczne ma daleko inne jeszcze następstwa, aniżeli zabójstwo pospolite; przekonalibyście się o tem, gdybyście zapytali, jaka byłaby doniosłość zbrodni Berezowskiego, jeżeliby Cesarz rosyjski ugodzony został kulą obżałowanego. Wyniknęłoby stąd nie tylko potępienie nieodstępne od wszystkich zbrodni, lecz oraz niezmierna pod względem socyalnym ujma, straszna odpowiedzialność, którąby całkowicie ciążyła na Francyi.

Od zbrodni przejdźmy do działania, i zobaczmy, jaka część odpowiedzialności powinna na nim samym ciężyć. Cóż należy wam pomyśleć o człowieku, który zapozywa przed swój trybunał tego, kogo uważa za swojego ciemięzcę, sądzi go, skazuje i chce spełnić na nim swój wyrok? Nie jestże to najwyższy szczebel pychy? Jeżeli chcesz mieć do czynienia z nieprzyjacielem twojej ojczyzny, działaj jawnie, rozniecć namiętności twoich współobywateli, odwołaj się do powstania, wywołaj rewolucyę, ale nie uciekaj się do skrytobójstwa.

Zapytajmy zresztą: czy była to chwila stósowna, aby odwoływać się do zemsty politycznej? Zwróćcie panowie przysięgli oczy za Atlantyk, ku tym wybrzeżom, do których kilka lat temu przybił książę młody, pełen zapału i odwagi, przynosząc z sobą idee pojednania i cywilizacyi. Wiecie, jak był pokonany, jak uległ, nie parciu zbrojnych, lecz podłej zdradzie. Cóż z nim zrobiono? I jego sądzono, wyzywając namiętności polityczne, i nikczemnie go stracono. I chciano by wytłumaczyć tę okropną zbrodnię koniecznością polityczną! Nie, tego przypuścić nie należy, to niepodobna!

Skończmy panowie przysięgli; wznieście umysł wasz ku wyższym krainom, gdzie te obmierzłe idee są energicznie odpychane, i pomnijcie, że tu idzie jedynie o osądzenie wielkiego zbrodniarza i o danie wielkiej nauki.

Arago: Mam prawo, panowie przysięgli, głęboko się zdumieć ostatniemi słowami, które pan prokurator naczelny właśnie co wypowiedział kończąc swó wywód. Powiedział wam, że nie powinniście mieć względu ani na wiek tego dziecka, którego przed wami bronię, ani na pobudki, które je popchnęły do popełnienia złego czynu, jaki mu jest zarzucany. Lecz to właśnie przeciwnie jest wielką kwestyą procesu, w którym macie wyrokować.

A cóż myśleć o tem zestawieniu, jakie wytoczono przed wami? Jakto! wzywają was, abyście ponieśli wzrok wasz o 4000 mil stąd, na obce i odległe brzegi, do Mexyku; chcą, aby na Berezowskim odbił się wyrok wydany na Maksymiliana, i aby odpokutował śmierć przez Juareza wymierzoną!

Na co te wspomnienia i to zestawienie? I jabym mógł tak samo zestawiać, lecz się wstrzymałem. Nie chciałem wam mówić o śmierci Murata; poprzestanę więc na przypomnieniu, że Aleksander I wynagrodził szczodrze kuryera, który mu przywiózł wiadomość o egzekucyi w Kalabryi.

Pominmy to wszystko, a mówmy o procesie. Ale jakże wam mówić jeszcze o nim? Wyczerpałem wszystko, co miałem na sercu w obronie tego nieszczęśliwego młodzieńca. Przypomnijcie sobie, com mowił o jego młodości, o nieszczęściach jego rodziny, o jego charakterze, o jego ideach, o nieszczęściach jego ojczyzny, a potem orzekajcie.

Pytają, co może zaważyć dusza Berezowskiego w porównaniu z duszą cesarza rosyjskiego! Dusza ta warta cesarza, bo wszystkie dusze są sobie siostrami!

Natura Berezowskiego jest prosta, szlachetna, wspaniała; nie należy wytrącać tej natury ze społeczeństwa. Byłoby to wcale nieodpowiednie temu co znacie, temu co wam powiedziałem, temu coście sobie sami powiedzieli, temu co myślicie, temu co w waszym wyroku napiszecie.

Prezes streszcza w jedno rozprawę. O godzinie 4 przysięgli udają się do sali narad.

We 20 minut potem posiedzenie rozpoczyna się znowu wśród największej ciszy, ale i najwyższego wzruszenia. Naczelnik przysięgłych oznajmia, że wyrok przysięgłych odpowiada na wszystkie kwestye: *tak*, lecz że *okoliczności łagodzące* przyznane zostały Berezowskiemu. (*Oznaki przychylne między publicznością.*)

Sąd oddala się do sali swoich obrad i w kilka minut wraca z wyrokiem skazującym Berezowskiego na karę *robót przymusowych na całe życie.*

Berezowski opuszcza salę podziękowawszy żywo obrońcy swemu i bez okazania najmniejszego wzruszenia.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go lipca

HOTEL DREZDEŃSKI: Ludwik Pietrzycki z Tarnowa, Karol Lewicki akademik ze Lwowa, Józef Kinel Dr medyc. z Warszawy, Stanisław Zakrzewski z Żabna, Mieczysław Pietruski kadet marynarki z Fiume, Zofia Kowalewska z Kongresówki, D. Kahane kupiec, I. Rapp kupiec z Jass.

HOTEL POD RÓŻĄ: Natalia Dobiecka właścicielka dóbr z Kielc, Prakseda Siermiaszkowa z córką wł. dóbr z Kiszeniewa, Balbina Stattler właścicielka dóbr z Galicyi, Jan Possieger kupiec z Hamburga, Emilia Andranowa z córką właścicielka dóbr z Płocka, Wincenty Gązkiewicz właśc. dóbr z Wilna, Leonard Wolski, Agnieszka Bienawska z Radomia, Izak Komika z familią z Odessy, Władysław Gumcewicz art. dram. ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Władysław Gorajski właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Janke kupiec z Wiednia. Herman Münter właściciel dóbr, Józefa Lgocka właścicielka dóbr z Jaśkowic, Franciszek Łuniewski właściciel dóbr z Kongresówki, Ignacy Jordan właściciel d. z Kongresówki, Edmund Zawadzki fabrykant ze Lwowa, Wolf Seiler kupiec z Brodów, Franciszka Matiaszowa żona naczelnika z Makowa, Stanisław Każmirski jenerał z Rosyi, Emanuel Firscher aptekarz z Prus, A. Rothottenberg właściciel dóbr z Wrocławia, Robert Szcześniewski z Warszawy, W. Kurdwanowska właścicielka dóbr z Tarnowa, Paweł Goumalika właściciel dóbr z Odessy, Andrzéj Grobicki sędzia z Warszawy.

HOTEL SASKI: Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Jan Rokwisch Lübeck ekonom, Jan Brotschiener Dr praw, Marya bar. Heydel ze Lwowa, Jan Wiktor właściciel dóbr z Zarszyna, Jan Launhard z Warszawy, Władysław Dembiński urzędnik z Warszawy, Bolesław Niwicki z Zawady, Klotylda hr. Ponińska wł. dóbr z Galicyi, Zelisław Wędrychowski właściciel dóbr z Kongresówki, hr. Kohbrausch podpułkownik z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 20 lipca. We wschodnich i zachodnich obwodach Galicyi były znowu ulewy, jednak już mniej szkodliwe jak poprzednie. Zbiory w zachodnich obwodach tam gdzie nie było wylewów, będą niezłe. Z Rosyi donoszą o bardzo pięknych urodzajach.

Handel towarowy z powodu przerw na kolei Karola Ludwika powstałych przez wylew wód, popadł w stagnacyę, a wszystkie transporta przesyłane są tylko ze Lwowa do Mościsk, i z Bogumiłowic do Krakowa. Artykuły konsumcyjne i inne w tej porze niezbędne, transportowane są na kołach. W innych gałęziach ruchu handlowego objawia się wyczekiwanie z powodu, że nie opłaca się kosztowny transport na kołach rozmaitych towarów a osobliwie produktów surowych. Przedaż nafty w Drohobyczy po cenie 5 do 6 złr., według gatunku, jest także bardzo ograniczona. — Spekulanci mieli zamiar przesyłać większe transporta tego artykułu na kołach, lecz zaniechali tego z powodu wysokich żądań ze strony furmanów. Na jaja ożywił się znacznie popyt z Prus, a ponieważ agio na srebrze idzie ciągle w górę, wywóz jest korzystnym, dla tego też z Rzeszowa, Tarnowa i Brzeska wysłano kilka większych partyj.

Handel zbożowy z powodu przerw w komunikacyi nie mógł się ożywić. Na targowicach pruskich pozbawionych dowozu, ceny poszły w górę a w skutek tego dowieziono z królestwa polskiego do zach. obw. Galicyi kilka znaczniejszych partyi. Pszenicę 170 funt. na wywóz do Prus płacono po 10 złr. 50 c. i wysłano z tąd na kołach około 4000 cent. do Krakowa; dowóz z Rosyi na granicę bardzo znaczny. Daje się uczuć brak dobrych furmanek głównie z powodu nadchodzących żniw. Transport pszenicy ze Lwowa do Krakowa płaci się po 1 złr. 80 c. od korca. Popyt na jęczmień mniejszy, korzec wagi 100 funt. płacono po 5 złr. Żyto poszukiwane tak na konsumcyę miejscową jak i na wywóz płacono korzec 160 funt według gatunku do 6 złr. 60 c., kilka większych partyj wysłano na kołach do Tarnowa i Krakowa. Owies 100 funt. płacono po 2 złr. 40 c.

Bydła rzeźnego i opasowego wysłano w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 750 sztuk po większej części do Lipnika i Florisdorfu. Odkąd z powodu przerw komunikacyi mniejsze transporta wołów galicyjskich odchodzą na targowice austryackie, ceny bydła poszły znacznie w górę. *(Gaz. Lw.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 26 lipca. *National Ztg* obstaje wbrew innym dziennikom przy swojem twierdzeniu, że ze strony francuskiej uczyniono tu zapytanie względem północnego Szlezwiku. Dziennik ten doradza rządowi pruskiemu, aby jasno nakreślił swoje stanowisko, dla stawienia zawczasu przeszkód wszelkim złudzeniom w tej mierze.

Norymberga 26 lipca. Sułtan przybył tu wczoraj *incognito* przed godz. 10tą wieczór. Powitali go książę Adalbert i minister ks. Hohenlohe. Wielki tłum ludu znalazł się w dworcu kolei i wydawał wiwaty. Sułtan odjeżdża w południe dzisiaj.

Kopenhaga 25 lipca. *Berlingske Tidende* otrzymała wiadomość ze Sztokholmu, że król odmówił dania swojej córki jednemu z książąt pruskich (16-letnia księżna Ludwika jest spadkobierczynią korony). Nabożeństwo żałobne za Cesarza Maksymiliana odprawionem było w sposób godny. Króla reprezentował wielki mistrz dworu Oxholm; prócz tego obecni byli minister spraw zagranicznych hr. Frijs i członkowie ciała dyplomatycznego.

Florencya 25 lipca. Izba deputowanych uchwaliła projekt ustawy o likwidacyi dóbr kościelnych aż do art. 15go. *Italie* mówi: Rattazzi zjawił się w komisyi zajmującej się rozbiorem projektu o zniesieniu kursu przymusowego biletów bankowych i oświadczył, że rząd mógłby znieść kurs przymusowy, jeżeli Izba zezwoli na żądane z dóbr kościelnych 600 milionów. Komisya zgadza się na wniesienie artykułu dodatkowego, aby kurs przymusowy począwszy od lipca 1868 roku ustał, wszelako z kilkomiesięcznem zostawieniem wolności dyspozycyi dla ułatwienia operacyj finansowych i innych zarządzeń w celu zaopatrzenia potrzeb skarbu publicznego.

Madryt 25 lipca. *Epoca* najformalniej zaprzecza doniesieniu obcych dzienników, jakoby w Hawannie urządzano wyprawę przeciw Mexykowi.

Petersburg 25 lipca. Książę Humbert wyjechał do Berlina. Rząd nadał przywilej na poprowadzenie linii telegraficznej z Londynu przez Prusy i Rosyę do Teheranu.

Wiedeń 26 lipca.

— *r.* Węgrzy zamierzają wyprawić Sułtanowi bardzo świetne przyjęcie, aby mu okazać wdzięczność za gościnę udzieloną niegdyś emigracyi węgierskiej. Nie należy jednak pomijać tej uwagi, że takie przyjęcie obcego monarchy, którego przodkowie panowali niegdyś w Węgrzech, i który dziś panuje nad licznemi ludami słowiańskiemi a między innemi i tej narodowości jaka wchodzi w skład krajów korony węgierskiej, ma swoje znaczenie polityczne, a tem bardziej jeszcze, gdy się mu nada za powód podejmowanie tej emigracyi, co walczyła z Austryą. Wprawdzie cecha ta ostatnia znikła, odkąd Cesarz ofiarował milion na wsparcie honwedów, którzy z wojskiem jego walczyli; wszelako mogę poświadczyć, iż niemile patrzą tu na przygotowania przyjęcia Sułtana w dawnej jego lennictwa stolicy, i poczytują to za pewnego rodzaju demonstracyę. Ponieważ jednak w Wiedniu nie mają dość władzy, aby zapobiedz woli narodu węgierskiego, przeto na Sułtanie zechcą wymódz, aby skrócił swój pobyt w Węgrzech a mianowicie w Peszcie i Budzie. Ma on tam zabawić dzień jeden i nie przenocowawszy odjechać; a odwiedziny grobu jednego ze świętych tureckich Giul-baba, do którego często wyznawcy Proroka odbywają pobożne wędrówki, zostały z programu pobytu sułtańskiego w Węgrzech wykreślone.

Dzisiaj w sobotę miał przybyć do Wiednia Sułtan, przenocowawszy wczoraj w Norymberdze. Piszą nam z Wiednia, że gdy przyjazd ten był zapowiedziany na piątek wieczór, już od samego rana rozlepiono po ulicach wielkie plakaty z *półksiężycem*, zapowiadające wyjście nadzwyczajnego dziennika ilustrowanego z portretem Sułtana. Przysłano nam ten dziennik. Mieści on w sobie oprócz drzeworytu zajmującego całą pierwszą stronnicę, różne szczegóły wiadome, tyczące się życia sułtana i jego poprzedników, nie wyjmując wspomnień o oblężeniu Wiednia przez Turków, i mniemanego pokrewieństwa sułtana z Cesarzem Napoleonem. Korespondent nam pisze, że po raz wtóry Wiedeń oglądać będzie księżyc, i dodaje: Nie ma się czemu dziwić; jeżeli Dumas miewał odczyty w Peszcie w stroju węgierskim, toć i w Wiedniu może na rogach ulic świecić plakat z półksiężycem.

Do *Gaz. kolońskiej* piszą z Wiednia, że wojenne usposobienie dzienników paryskich przeszkodzi odwiedzinom Cesarza Austryackiego w Paryżu, który nie chce, aby mniemano, że bierze udział w najświeższych zajściach prusko-francuskich.

Tenże dziennik mniema, że Fuadowi paszy powiodło się wykluczyć Rosyę z układów prowadzonych pod względem Kandyi.

National Ztg obstaje przy swojem twierdzeniu, iż nadeszła do Berlina nota francuska w sprawie Szlezwiku północnego. Potwierdzają to *Kölnische Ztg*, i urzędowy korespondent berliński do *Schles. Ztg*, który mówi z tego powodu: „Ten krok rządu francuskiego jest godny uwagi a zarazem uderzający. Rządowi francuskiemu niesłuży prawo mięszania się w wykonanie warunków traktatu praźskiego ze względu na północny Szlezwik lub narzucania się na rozjemcę między Prusami a Danią, tak jak Prusy nie wdawały się w sprawę mexykańską ani też nie przestrzegały wykonania konwencyi wrześniowej. Rząd pruski nigdy się nie wdawał w polityczne stosunki Francyi do innych państw. Tem więcej uderzać musi, jeżeli teraz usiluje wywierać nawet wpływ przeszkodny na stósunki nasze cłowe, i u dworów południowo niemieckich budzić obawy ze względu na sposób przeobrażenia związku cłowego i zwołanie parlamentu cłowego... W każdym razie nie zanosi się na utrwalenie podstawy pokoju między Francyą a Niemcami, którą dał traktat londyński.“

Przytoczyliśmy te słowa jako wyraz rządowy pruski. Powiadają one, że mimo ustąpienia Prusaków z Luxemburga, nie masz nadziei utrzymania pokoju. Przypomnieć tu należy, że utrzymywano niedawno, jak się zdaje słusznie, iż ze strony Francyi i Danii żądano w Wiedniu, aby się gabinet austryacki upomniał o wykonanie art. 5go traktatu praźskiego, lecz ten poprzestał tylko, jak nam pisano z Wiednia, na zastrzeżeniu praw swoich z tego traktatu płynących; co się zaś tyczy samego przedmiotu, odmówił inicyatywy. Francya zatem stanęła w obronie Danii. Nieobojętnie też przyjęto w Berlinie wiadomość o odwiedzinach króla Bawarskiego w Paryżu, widząc w tem odciąganie Bawaryi od związku cłowego.

Wprowadzenie urządzeń i ustaw pruskich w nowo zabranych przez Prusy krajach, sprowadza zajścia i objawy wielkiej niechęci, co przyznaje sama pruska *Provinzial Corresp.* i poczytuje to za dowód partykularyzmu. Szczególniej też dotkliwie uczuto nowe podatki pruskie w tych krajach, których poddani byli dawniej niechętni ku swym panującym, jak w Elektorstwie Heskiem i w Nassau, gdzie objawia się większa jeszcze ku Prusom nienawiść, aniżeli w Hanowerze.

Dzienniki rosyjskie mimo przyrzeczenia, że już o Berezowskim mówić nie będą, wracają jeszcze do tego przedmiotu. *Journal de St. Petersbourg* w obszernym artykule rozbiera z okazyi tego procesu mowę Juliusza Favre w Ciele prawodawczem francuskiem d. 15go b. m., który wytoczył w Izbie proces Rosyi, jak go wytoczył Arago przed sądem przysięgłych. Za złe bierze dziennik petersburski ministrowi Rouher, że nie stanął w obronie Rosyi, jak nie stanął w jej obronie przed sądem prokurator; za złe bierze, że Favre niepotępił ani jednem słowem zamachu w lasku bulońskim, a potępił przyjęcie Cara, które poczytał za dowód poniżenia moralnego rządu i kraju. Tu już organ urzędowy rosyjski schodzi z pola procesu Berezowskiego na pole procesu w Ciele prawodawczem, i dziwi się, że tak mało uznano we Francyi zasługi Rosyi w utrzymaniu pokoju europejskiego.

Italie daje do poznania, że otrzymano we Florencyi notę pruską, która czyni rządowi włoskiemu przedstawienie z powodu pewnego zbliżenia się ku Austryi. Królewicz Humbert wstępuje do Berlina z Petersburga; o podróży jego do Wiednia ucichło zupełnie.

Indep. belge donosi, że w Paryżu sprawiła nie małe wrażenie wiadomość o zbyt szorstkiem wystąpieniu w Rzymie jenerała francuskiego Dumont, który tak postępował, jakby dowodził załogą francuską w państwie papieskiem. Spodziewano się więc, że gabinet francuski wyprze się jenerała; zwłaszcza, że oświadczenia Rattazzego w parlamencie, dały do zrozumienia, iż Włochy nie dopuszczą zmiany wykonania konwencyi wrześniowej.

Przygotowania zbrojne przeciw państwu papieskiemu bardzo są w tej chwili na rękę gabinetowi florenckiemu, tak iż możnaby mniemać, że są z jego wiedzą wywołane, a chociaż Garibaldi nie chciałby się wystawić na drugie Aspromonte, wszelako pod jego imieniem przedsiębrane ruchy mogą ułatwić sprawę dóbr kościelnych i pokazać Rzymowi, że sam tylko Rattazzi broni jeszcze granic państwa papieskiego.

W Portugalii zwołano Kortezów na nadzwyczajne zebranie, aby przyjąć przysięgę od tymczasowego, pod nieobecność króla panującego, rejenta, króla Ferdynanda, ojca króla Ludwika. Akt ten odbył się 23go bm.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 lipca. Sułtan przybył tu dziś rano. Cesarz z Arcyksiążętami przyjmowali go w dworcu kolei zachodniej i odprowadzili do Schönbrunn.

Berlin 26 lipca wieczór. *Nordd. allg. Ztg* przyznaje, że nadeszła nota francuska tycząca się północnego Szlezwiku, lecz przedewszystkiem wstrzymuje się od ocenienia jej, a tylko przytacza zdanie *National Ztg*, która uważa notę jakby wmieszanie się Francyi. *Kreuz Ztg* pisze: Nota duńska nie mieści w sobie wyraźnej odpowiedzi na to, czego rząd pruski domagał się (rękojmi narodowości niemieckiej w północnym Szlezwiku. *Red. Cz.*), lecz owszem ma zupełnie cechę dylatoryjną.

Monachium 27 lipca. Zeszłej nocy umarł król Otto grecki (syn króla Ludwika I bawarskiego, ur. d. 1go czerwca 1815, wybrany królem greckim przez mocarstwa opiekuńcze traktatem londyńskim dnia 7go maja 1832, przyjął koronę dnia 5go paźdz. 1832, objął panowanie 6go lutego 1833 r. pod rejencyą; objął władzę udzielną d. 1go czerwca 1835; zwalony z tronu rewolucyą d. 19go paźdz. 1862 r. Zaślubił d. 22go listopada 1836 Amelię księżniczkę Oldenburską, ur. 21go grudnia 1818 r.)

Florencya 26 lipca. *Gazetta del popolo* pisze: Depesza posła tutejszego przy dworze paryskim Nigra, która tu nadeszła, udziela w imieniu rządu francuskiego objaśnień ze względu na pobyt w Rzymie jenerała francuskiego Dumont, który udając się do Rzymu w prywatnych swoich interesach, otrzymał od rządu polecenie wejrzenia w stosunki legii z Antibes; wszelako tenże przecenił doniosłość swojej misyi, wyrażając osobiste swoje zapatrywanie się, jakoby to było zapatrywaniem się rządu francuskiego, do czego nie miał wcale upoważnienia.

Nowy Jork 25 lipca. Ciało balsamowane Cesarza Maksymiliana powiezione zostało do Vera-Cruz. Cesarz mexykański zapisał testamentem wdowom po jenerałach Mejia i Miramon 100,000 dolarów.

Kursa. Wiedeń 27 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 57.25. — Pożyczka narodowa 67.—.— Losy z roku 1860 87.50. — Akcye banku 697.— Akcye kred. 178·20 Londyn 127.65. — Srebr. 124·85.— Dukat 6·08.

Paryż 26 lipca wieczór. Renta 68·82.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Oryginalne sprawozdanie.

Paryż 20go Lipca 1867.

R—g. Do wielu ważnych i godnych uwagi wyrobów, których nam teraźniejsza Wystawa Paryska dość dokładny przedstawia obraz, należy również

wyrób Piwa.

Artykuł ten w teraźniejszym czasie tak odznaczającą przybiera rolę, że nie możemy pominąć, by nie zdać sprawozdania z austryackiego oddziału, któren w każdym względzie jako najpierwszy na pochwałę zasługuje.

Chcemy mówić o Browarze pana Antoniego Drehera. Administracya tegoż, która wielkim nakładem Wystawę wzbogaciła, energicznem staraniem dała ponownie dowód, że nie tyle jej chodzi o zysk, co o rozpowszechnienie tego doskonałego wyrobu. Cel ten w części został już osiągniętym, albowiem ludzie wszelkiej narodowości, a mianowicie Francuzi, wszelkich dokładają starań, by w nieustannie przepełnionych salach oddziału Drehera, w parku lub w galeryi choć ciasne sobie zdobyć miejsce; a nawet codziennie muszą być wyrabiane przepustki, aby umożebnić rozsyłki pana Drehera do najznaczniejszych pałaców, gdzie dotychczas jako szczegół uchodzi.

Zbytecznem byłoby rozszerzać się nad doskonałością piwa p. Drehera; dostatecznem będzie kilka szczegółów o fabrykacyi i rozpowszechnieniu, który tem większy powinny wzbudzić interes, że wywóz piwa austryackiego w krótkim czasie zajmie w budżecie naszego narodowego dochodu pierwsze miejsce.

Przy tej sposobności zamierzamy pobieżnie opisać trzy browary Drehera:

Zakład Piwa Drehera w Schwechat znajduiący się, jest nietylko jednym z największych na kontynencie, lecz zarazem należy do najdawniejszych, albowiem początek jego sięga 1632 roku. Zacząwszy od roku 1836, odkąd zmarły Antoni Dreher przejął piwowarstwo na siebie, toż znacznie się podniosło, albowiem fabrykacya piwa na wielką skalę była prowadzoną i z każdym rokiem do tego powiększała się stopnia, że już ręczny wyrób nieodpowiadał wymogom, ręczna przeto robota siłą machin zastąpioną być musiała.

W posiadłości Micholup, w bliskości słynnej uprawy chmielu, okolicy Saaz położonej, nabył pan Dreher obszar ziemi, odpowiedni do uprawy chmielu i urządził tamże browar, w skutek tego piwo to coraz bardziej się rozpowszechniało, a kiedy w Węgrzech konsumcya piwa do wielkich doszła rozmiarów, postarał się pan Antoni Dreher o nabycie dawnego browaru Perlmuttera w Steinbruch pod Pesztem i założył tamże browar piwa wystałego, wszelkim najnowszym wymogom odpowiedni. Chociaż obie te filie do największych browarów w Austryi należą, nie mogą jednak iść w porównanie z pierwotnym Browarem w Schwechat, jak następne zestawienie wykaże.

Rozległość browaru w Schwechat wraz z przynależnemi słodowniami, wynosi 15 morgów austr. po 1,600 sążni kwadratowych, wyrabia dziennie 1,500 mierzyc słodu, któren suszony i w zamkniętych zabudowaniach składanym bywa. Możność wyrobu piwa (na 6 kadziach rozmaitej wielkości, dochodzących do 500 wiader) wynosi 3,800 wiader dziennie.

Browar w Steinbruch kupiony 17go Października 1852, obejmuje 52,800 sążni kwadratowych, między temi 4.000 sążni kwadratowych zajmują piwnice w skałach wykute, słodownia zaś zajmuje obszaru 1,300 sążni kwadr., wystarczająca na 3,600 mierzyc jęczmienia. Wyrób dzienny piwa wynosi 720 wiader.

Browar w Micholup wybudowany w r. 1861, w ten sposób jest urządzony, że w piwnicach tegoż nawet podczas największych upałów letnich, barometr nie przenosi 5° R., a od 1go Stycznia 1866 do 1go Stycznia 1867 wyrobił 55,080 wiader.

W połączeniu z tym browarem, znajdują się tamże kopalnie węgla, dostarczające potrzebną ilość materyału opałowego, przytem 60 morgów chmielu z możebną produkcyą 200 cetnarów chmielu.

Wszystkie trzy browary pana Antoniego Drehera, mianowicie w Schwechat, Steinbruch i Micholup, dostarczyły w przeszłym roku 681,000 wiader piwa, od czego opłaciły przypadającego rządowi podatku konsumcyjnego 1.257,713 złr. 29 ct. Produkcya zaś tych trzech browarów, stanowi 17tą część całej konsumcyi piwa w Austryi.

Browary te zatrudniają 350 piwowarczyków, 250 fornali i wyrobników, cały ruch mechaniczny uskutecznia się za pomocą dwóch machin parowych, jednej lokomobili i siły wodnej.

Zakład w Schwechat jest poprzerzynany kolejami, które browar z stacyą kolei rządowej łączą, sprowadzenie surowych produktów, jak również rozsyłkę wyrobów znacznie ułatwiają — nadto ma zakład swój własny gazometr dla oświetlenia rozlicznych zabudowań.

Wyrób pana Drehera jest nietylko w Austryi, lecz także daleko po za jej granicami chlubnie znany; uzyskał na wszystkich wystawach, w których brał udział najpierwsze nagrody, a na wystawie paryzkiej otrzymał jedyny medal złoty.

I tak, jak z jednej strony kierownictwo tych browarów szczegółowym kierownikom zaszczyt przynosi, tak znów musimy Dyrekcyę i całe prowadzenie racyonalnem nazwać. (1240)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowé obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	388	378
Ruble ros. za 100 rsr.	176	171
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	78½
Srebro nowe austr.	125	123
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	80 —	79
— — stare „	83 25	82 25
Oblig. indem. „	69	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 26 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	60 10
5% Pożyczka narod.	67 75
Akcye banku wied.	700
— — kred.	189 10
Losy 5% z r. 1860.	81 70
Srebro	124 75
Londyn 10 funt. szter	127 15
Dukat pojedynczy	6 6½

Wiedeń 24 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 -	53 75
— Pożyczka narod.	68 60	68 40
— Metaliki na m. k.	58 75	58 50
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	66 25	65 75
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 20	94 20
4% Galicyjskie.	78 50	73 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 50	106 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	92 75	92 25
— — — 1864	77 —	76 80
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	125 75	125 25
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— Palfy	25 50	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 —	26 50
— hr. St. Genois	23 50	22 50
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	707	705 —
Zakładu kredytowego	183 70	183 50
Żeglugi par. na Dunaju	486 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	— —	— —
— zachodniéj c. El.	148 75	148 25
— Pardubickiéj	124 —	123 —
— południowéj	191 25	190 75
— Galicyjskiéj	216 75	216 25
Czerniow. z wpł. 80%	174 —	173 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 10	105 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 30	106 10
Hamb. 100 mark.	2½	94 —	93 75
Londyn 10 fun.	3	127 20	126 90
Paryż 100 frank.	3	50 45	50 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 08	6 7
— — obrączk.	6 08	6 7
Złoto al marco	6 6	6 5
Napoleondory	10 14	10 13
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 55
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 75	12 65
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	125 25	124 75
— kupony	125 15	125
Talary związkowe	1 88	1 87
Pruskie bilety kas.	1 87¾	1 87¼

Lwów 23 lipca	żądają	płacą
Dukat	6 9	6 3
Półimperyał rosyjski	10 48	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski	1 89	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	79 92	79 8
— — m. k.	83 88	83 5
Obligi indem. b. kup.	68 —	67 33
Akc. kol. gal. b. kup.	218 33	215 50
„ „ lwow.-czer.	174 67	171 67

Warsz. 25 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	70 83	70 33
kupon „	— —	— 36⅔
Listy likwidacyjne	59 17	58 67
kupon „	— —	— 61⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 50
5% Pożyczka loteryjna	112 50	112 —

Wrocł. 25 lipca	żądają	płacą
Banknoty austryac.	80¼	79¾
Polskie bilety bank.	83¾	83¼
„ Listy zastaw.	69	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 26 lipca	
Renta 3%.	69 37

Londyn 26 lipca	
Konsole	94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*